W NUMERZE DODATEK: „STRZELCZYNI W DOMU I ŚWIETLICY“.

Rok XI. WARSZAWA, 14 CZERWCA 1931 ROKU Nr. 24

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

PREZES ANTONI ANUSZ

Z powodu imienin zasłużonego Obywatela

Z pięknych czynów, z szlachetnej pracy dla narodu najlepszych jego synów, winniśmy w naszem codziennem, strzeleckiem życiu brać przykład. Znać dzieje tych czynów i ludzi, którzy w miłości swej dla ojczyzny potrafili ich dokonać — to nasz obowiązek.

Antoni Anusz, prezes Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego, to postać w naszem życiu społecznem niepospolita. Znać jego dzieje, brać z niego przykład — to nasza duma. Jest naszym prezesem. Duchowo nam wszystkim przewodzi.

Urodził się 28 maja 1884 r. w Lotowiczu, pow. mińsko - mazowieckiego. Rodzice byli zacnymi, pracowitymi, małorolnymi gospodarzami. Wierzyli, że nad Polską niedługo zajaśnieje świt zmartwychwstania. Wiarę tę potrafili wpoić w swojego syna.

Antoni Anusz, wraz z trzema braćmi, kształcił się w szkołach warszawskich. Począwszy od trzeciej klasy gimnazjum bierze niezwykle czynny udział w organizacjach uczniowskich. Jako uczeń klasy piątej jest przedstawicielem całego gimnazjum do ogólnej warszawskiej tajnej organizacji szkół średnich.

Niezadługo Anuszowi staje się za ciasno w dotychczasowej pracy. Żywa jego natura wymaga rozmachu. Ideę kółek uczniowskich przeszczepia na grunt seminarjów nauczycielskich, przygotowując szeregi przyszłych nauczycieli ludowych do walki z rusyfikacją szkół polskich.

W roku 1903 Anusz zdaje egzamin na nauczyciela ludowego. Posady jednak nie otrzymuje. W opinji władz zaborczych jest nieprawomyślny. W rok później wyjeżdża do Franciszka Anusza, brata swego, do Petersburga, zdaje tam na wiosnę 1905 r. maturę gimnazjalną i wstępuje na wydział prawny uniwersytetu petersburskiego. Równocześnie nawiązuje ścisły kontakt z miejscową organizacją P. P. S., do której jeszcze w r. 1904 należał w Warszawie.

W lecie 1906 r. opuszcza Petersburg i staje do roboty organizacyjnej w kraju. Tutaj należy do zdecydowanych zwolenników kierunku niepodległościowego P. P. S. i po rozłamie przystępuje do frakcji rewolucyjnej.

W styczniu r. 1907 zostaje w Siedlcach aresztowany i osadzony w więzieniu. Z Siedlec przewożą go do więzienia lubelskiego, skąd we wrześniu tego samego roku zwalnia się za kaucją.

Wyjeżdża do Warszawy, potem do Petersburga w celu kontynuowania studjów. W lutym jednak następnego roku zostaje aresztowany ponownie. 13 czerwca 1908 r. warszawski sąd wojenny skazuje go za należenie do P. P. S. na dwanaście lat katorgi. Karę odbywa w więzieniu siedleckiem, lubelskiem i moskiewskiem, a przez ostatnie pięć lat we wschodniej Syberji w Aleksandrowsku.

Dopiero w r. 1917 rewolucja rosyjska przywraca mu wolność. Udaje się do Moskwy, gdzie przebywa wówczas brat jego, Franciszek i oddaje się działalności społecznej w Wydziale Ochrony przy Komitecie Polskim. Po przewrocie bolszewickim wydelegowany zostaje przez petersburską organizację P. P. S. do polskiej Komisji Likwidacyjnej w Moskwie. Na skutek jego memorjału odbywa się wymiana not dyplomatycznych pomiędzy Cziczerinem a Mirbachem, posłem niemieckim w Moskwie, w sprawie zwrotu ludności polskiej dawnego zaboru rosyjskiego kapitałów Wzajemnego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia oraz funduszów Instytucji Dobroczynności.

Po aresztowaniu braci Lutosławskich, zasłużonych działaczy polskich w Moskwie, Anusz bez chwili wahania wszczyna energiczną akcję o ich zwolnienie u miarodajnych czynników sowieckich, z godną podziwu i szacunku odwagą gwarantując własną głową ich stawienie się na rozprawę sądową z wolnej stopy.

Po powrocie do kraju Anusz zostaje sekretarzem pierwszego Ministra Przemysłu i Handlu, a po wystąpieniu z P.P.S. przechodzi do Sejmu Konstytucyjnego, jako czołowy kandydat Polskiego Stronnictwa Ludowego w pow. mińsko-mazowieckim.

W Sejmie zostaje wybrany na prezesa Komisji Wojskowej i pozostaje na tem stanowisku aż do nowych wyborów w r. 1922. W r. 1920 bierze udział w posiedzeniach Rady Ochrony Państwa i piastuje

urząd Naczelnika Biura Propagandy Wewnętrznej, stworzony przez Rząd Obrony Narodowej.

W r. 1922 wchodzi do Sejmu z listy państwowej, w roku 1928 z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. We wrześniu 1928 r. składa mandat i zostaje wiceprezesem Rady Nadzorczej Państwowego Banku Rolnego.

Prezes Anusz jest gorącym piłsudczykiem, wybitnym publicystą i autorem szeregu rozpraw i prac społeczno-politycznych. Z wydanych prac najważniejsze — „Rola Józefa Piłsudskiego w życiu narodu i państwa", „Ziarno i plewy w ruchu robotniczym", „Z krainy pustej, dzikiej i otwartej", „Podstawy wychowania obywatelskiego" i „Polska to wielka rzecz".

Od 12 maja 1929 roku jest prezesem Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego, dając na tem stanowisku doskonały wzór obywatela, całem sercem oddanego pracy nad rozbudową państwa. Bierzmy z niego przykład.

* * *

W dniu Imienin Związek Strzelecki składa swemu Czcigodnemu Prezesowi wyrazy najszczerszego przywiązania i hołdu dla Jego zasług, położonych w walce o niepodległość Ojczyzny i w pracy nad utrwaleniem Jej państwowego bytu.

WIZYTA U STRZELCÓW WE FRANCJI

Wrażenia z podróży Z-cy Kmdta Głównego Z. S.

W połowie maja odbyłem podróż do Francji celem przeprowadzenia inspekcji istniejących na tamtych terenach oddziałów strzeleckich. Towarzyszył mi w tej pracy p. mjr. Zieliński, kierownik Instruktoratu Wychowania Fizycznego przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu.

Przyjmowano nas wszędzie bardzo gorąco i z wielkim entuzjazmem. Nietylko strzelcy. Byliśmy także na zebraniach Towarzystw Imienia Józefa Piłsudskiego, bratniej organizacji ideowej, zakładającej przy swoich jednostkach organizacyjnych oddziały strzeleckie. Między innemi byliśmy na takiem zebraniu w Paryżu.

Strzelcy nasi na terenie Francji, to w przeważającej części górnicy. Istnieją tam w pobliżu poszczególnych kopalni całe kolonje polskich górników. Widziałem tych strzelców - górników i radowałem się. Jakże głęboka jest miłość Ojczyzny i narodu. Niejednokrotnie stykałem się z ludźmi, którzy Polski nigdy nie widzieli. I wzruszającem jest, że tak dobrze mówią po polsku, że z takiem przywiązaniem wspominają o odległej Ojczyźnie, że do niej tak tęsknią. „Żeby chociaż raz zobaczyć swój kraj" — zwierzał mi się niejeden.

Ze strzelcami stykałem się podczas inspekcyj poszczególnych oddziałów, jak również na odprawach prezesów i komendantów, które odbyły się w Marles les Mines, dla oddziałów Okręgu Zachodniego oraz w Gauthrest dla Okręgu Środkowego Z. S. we Francji.

Do Marles les Mines przybyłem w towarzystwie p. Jarczyńskiego, konsula polskiego w Lille, mjr. Zielińskiego, dr. Kozłowskiego z Douai, prezesa Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych we Francji, oraz ob. Cmeli, Komendanta Zachodniego Okręgu Z.S. Powitał nas dziarsko prezentujący się miejscowy oddział strzelecki ze sztandarem, miejscowe Koło Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych, oraz delegaci oddziałów, przybyli na odprawę z różnych miast Francji Północnej. Po zdaniu raportu przez komendanta oddziału, po powitalnych przemówieniach, odbyły się na placu sportowym Ośrodka Wychowania Fizycznego pokazy gier sportowych, w których udział wzięli miejscowi strzelcy i harcerze. Pokazy udały się najzupełniej. Ob. Urbaniak robi wszystko, aby wychowanie fizyczne wśród polskich strzelców we Francji postawić jaknajwyżej.

Odprawa odbyła się popołudniu. Wykazała ona, że oddziały wciąż się rozwijają i krzepną. Ze składanych sprawozdań można się było przekonać, że praca w oddziałach jest bardzo żywa i intensywna Wychowanie obywatelskie stoi bardzo wysoko. Każdy oddział posiada własną świetlicę. Ofiarowują je oddziałom strzeleckim władze kopalniane, których przychylny stosunek do Polaków - strzelców należy z uznaniem podkreślić. W oddziałach czynione są również próby wprowadzenia strzelectwa do programu pracy. Jak do tej pory — dosyć udatnie.

Zebrani poruszyli cały szereg zagadnień, związanych z prowadzeniem pracy strzeleckiej na obczyźnie, które zostały gruntownie omówione. Nie poruszali natomiast swoich kłopotów, których napewno mają bardzo wiele. Za to jestem im bardzo wdzięczny.

Na terenie Okręgu Zachodniego szczególnie wielkie usługi idei strzeleckiej oddają ob. Bratek - Kozłowski, prezes Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych we Francji, opiekun wielu oddziałów strzeleckich, oraz ks. kanonik Zalewski.

Odprawa druga, odbyta w Gauthrest, zgromadziła prezesów i komendantów oddziałów strzeleckich Okręgu Środkowego Z. S. Na powitanie wystawiona została kompanja strzelców oraz kompanja harcerzy, istniejąca przy oddziale strzeleckim. W Gauthrest odbyły się również pokazy gier sportowych — wcale nie gorzej przeprowadzone, niż w Marles les Mines. Odprawa wykazała, że Okręg Środkowy nie ustępuje w niczem. Prowadzone są te same działy pracy, są świetlice, jest wychowanie obywatelskie, wychowanie fizyczne, sport, strzelectwo i poza tem — olbrzymi zapał do pracy. Bardzo ruchliwy jest Zarząd Okręgu. Ob. Strzelecki, Komendant Okręgu Środkowego pracuje z całem oddaniem się idei. Po odprawie odbył się w świetlicy oddziału wspólny obiad. Był bardzo miły. Miłą atmosferę potęgowała obecność dzieci miejscowych strzelców. To przyszli członkowie naszych oddziałów.

Wrażenie z inspekcji. — jaknajsympatyczniejsze. Praca się rozbudowuje. Strzelcy mają dużo zapału i

świadomości, że pracują dla dobra narodu i Ojczyzny, która, chociaż jest daleko, jest taka bardzo bliska i kochana.

Pracę ich można śmiało postawić za wzór wielu strzelcom, pracującym w kraju. Tam im nikt nie pomaga. Swój dorobek stworzyli własnym wysiłkiem. O własnych siłach kroczą naprzód w swej pracy.

W pracy tej życzę Strzelcom na obczyźnie jaknajświetniejszych rezultatów. Cześć Wam, Obywatele, pamiętajcie zawsze, że obowiązkiem naszym i szczęściem jest służyć wiernie Ojczyźnie! Niech sztandar strzelecki, pod którym się skupiacie, zawsze Wam o tej służbie przypomina!

Władysław Rusin.

GROBLA NIEMIECKA, CZY POLSKI SPICHRZ *)

Gdańsk na rozdrożu między Polską a Prusami

Niedawne wypadki, spowodowane przez Niemców na terenie Gdańska a wymierzone przeciw miejscowemu żywiołowi polskiemu, pozwalają przypuszczać że akcja ta ma źródło tam, skąd nieraz w ciągu wieków sączyły się zdradliwe podszepty germańskiej nienawiści i intrygi, by przerwać odwieczny związek Rzeczypospolitej z Wolnem Miastem.

Nieoględna ta akcja, na przyszłość najzupełniej bezcelowa, poza stwarzaniem wzajemnych chwilowych trudności między Polską i Gdańskiem jest jeszcze jednym dowodem, że wpływy niemieckie, straciwszy na tym terenie swe gospodarcze podstawy, usiłują przez polityczne posunięcia powstrzymać i odwlec nieunikniony, nakazany nietylko przez historję lecz i przez samo życie, proces ściślejszego połączenia się Gdańska z Polską.

Uzasadnienie dla tego koniecznego aktu politycznego przyszłości znajdujemy zarówno w dziejach Gdańska, jak i w jego warunkach geograficzno - gospodarczych.

Gdańsk, leżący nad jedną z najpiękniejszych zatok Bałtyku, w pobliżu miejsca, gdzie wprost ku północy załamuje się południowe, słowiańskie wybrzeże tego morza, i stanowiący dlatego bardzo ważny punkt handlowy — już niemal od zarania powstania państwa polskiego był z niem silnie związany dziejami wspólnej cywilizacji i dobrobytu.

O tem, że Gdańsk, podobnie jak całe Pomorze, był zamieszkały przez słowian, świadczą kroniki rzymskich i frankońskich jeszcze uczonych i podróżników.

Na widownię dziejową dostaje się on właściwie z chwilą, gdy św. Wojciech, wspierany potęgą Chrobrego, sprawując swą apostolską misję na Pomorzu i w Prusach, zawitał w r. 997 do tego grodu. Odtąd, poprzez panowanie Mieczysława II, Kazimierza Odnowiciela, Bolesława Śmiałego, a zwłaszcza Krzywoustego gruntuje Polska w Gdańsku i na Pomorzu swe władztwo nad Bałtykiem, zaprowadzając tutaj wiarę chrześcijańską, cywilizację i urządzenia państwowe.

Testament Krzywoustego, osłabiwszy państwo, przyprawił niestety Piastów w połowie XII w. o utratę zwierzchnictwa nad stolicą Pomorza — Gdańskiem. Władzę w Gdańsku sprawować poczynają samodzielni książęta miejscowi, pochodzący z rodzin pomorskich, chociaż miasto samo wchodziło nadal w skład polskiej djecezji kujawskiej. W r. 1227 powstaje tutaj klasztor Dominikanów, ostoja polskości, dzięki któremu otwiera Gdańsk swe bramy przed królem Władysławem Łokietkiem, w r. 1306.

Nie uznający jednak Łokietka pomorski ród Świeców oddaje wkrótce gród w ręce margrabiów brandenburskich. Celem odzyskania Gdańska przeor zakonu Dominikanów, Wilhelm, sprowadza na pomoc Krzyżaków z ziemi chełmińskiej, których uważał za przyjaciół książąt piastowskich. Pod wodzą komtura Gunthera ze Szwarcburga wygnali krzyżacy wprawdzie brandenburczyków z miasta, ale sami nim owładnęli wypierając zeń załogę łokietkową i dokonawszy w dn. 5 sierpnia 1308 r. straszliwej rzezi 10 tysięcy bezbronnej ludności pomorskiej i polskiej.

Okrutna ta rzeź, o której mówi pieśń kaszubska:

„A w Raduni krwawa woda
Szkoda ojca, dziecka szkoda..."

zapewne zgadza się z dzisiejszym germańskim hasłem, że „Deutschtum ist Kultur" (niemczyzna — to kultura) i twierdzeniem, że stolicę Pomorza zdobyli sobie Niemcy drogą pracowitej, cichej i kulturalnej działalności.

Ani późniejsze wyroki papieskie, ani zwycięstwo pod Płowcami w r. 1331 przez Łokietka odniesione nie zdołały wyprzeć Krzyżaków z Gdańska. Ciężka krzyżacka pięść przytłumiła wkrótce bujne dotąd życie handlowe tego dawnego hanzeatyckiego portu, który oderwany od swej polskiej macierzy zaczął chylić się do upadku.

Dopiero grom sprawiedliwości dziejowej, który uderzył w zakon na polach Grunwaldu pozwolił wyzwolić się Gdańskowi z pod tej zależności. Krwawe represje komturów, wywierane na polskiej ludności, która po zwycięstwie grunwaldzkiem wypędziła z miasta krzyżaków, spowodowały utworzenie się „Związku Pruskiego", który w r. 1452 wypowiedział posłuszeństwo Zakonowi i oddał się pod opiekę króla polskiego. Jeszcze w r. 1454, przed ukończeniem 13-letniej, zwycięskiej wojny z krzyżakami i zawarciem pokoju toruńskiego, powrócił gród Gdański ponownie pod polskie zwierzchnictwo.

Od tej chwili pod opieką i rządami królów polskich dobrze się dzieje Gdańskowi.

Już Kazimierz Jagiellończyk — gdy wdzięczni gdańszczanie sypnęli hojnie do szkatuły królewskiej na wykup ostatnich grodów i zamków pomorskich — obdarzył ich wzamian, potwierdzając dawne, hanzeatyckie prawa, nowymi doniosłymi przywilejami, do których należały: własna władza nad portem, zmniejszenie danin królewskich do jednej trzeciej, oraz zakaz wznoszenia innych miast w pobliżu.

Rozwinął się też i porósł w dostatki, jak nigdy

*) W artykule niniejszym Obywatele Referenci wych obyw. znajdą temat do pogadanek świetlicowych.

Rozwinął się też i porósł w dostatki, jak nigdy przedtem, Gdańsk za panowania Jagiellonów, zwłaszcza, gdy król Zygmunt August uczynił zeń bazę swej floty kaperski j (korsarskiej) podczas wojny z Moskwą. Był jednocześnie Gdańsk głównym spichrzem zboża polskiego, spławianego ku niemu Wisłą, oraz najważniejszem bodaj wówczas miastem portowem Bałtyku.

Życzliwość i opieka królów polskich szła tak daleko nawet, że król Stefan Batory, któremu część gdańszczan z poduszczenia zwolenników Habsburga odmówiła posłuszeństwa, poskromiwszy w r. 1577 buntowników, nałożył na miasto jedynie znaczną grzywnę pieniężną i zmusił do złożenia przysięgi, zachowując nadal wszystkie dotychczasowe jego przywileje.

Nic też dziwnego, że gdańszczanie odtąd wiernie trwać będą przy Rzeczypospolitej, broniąc jej interesów w momentach jej klęsk dziejowych. W gdańskich więc murach znalazł schronienie i pomoc prawowity król polski, Stanisław Leszczyński, gdy po niepowodzeniu swego sprzymierzeńca, Karola XII-go, z kraju uchodzić musiał.

Gdy w r. 1793, po drugim rozbiorze, Pomorze polskie pod panowanie pruskie przechodziło, ludność Gdańska nie chciała oddać swego miasta w obce ręce i wraz z załogą przez cały miesiąc broniła go rozpaczliwie przed wojskami gen. Raumer'a.

O tem, że tylko przemoc zatriumfowała wtedy nad uczuciami ludności gdańskiej, świadczy epizod z przed 125 laty. Gdy w dn. 25 maja 1807 roku wojska polskie i francuskie pod dowództwem gen. Dąbrowskiego i marszałka Lèfebree'a po 3-miesięcznem oblężeniu zmusiły do kapitulacji pruskiego gen. Kalkreutha — cała ludność Gdańska witała z radością zwycięzców, domagając się oddania miasta pod rządy polskie.

Niestety, ni pokój tylżycki, ni kongres wiedeński nie powróciły już Gdańska Polsce. Od r. 1813 przechodzi on ponownie w pruskie władanie, wiodąc aż do r. 1919 nikły żywot zwykłego prowincjonalnego miasta niemieckiego, obdartego z wszelkich śladów dawnej samodzielności i świetności.

Chociaż od tego czasu wzrosła silnie (niemal pięciokrotnie) jego ludność, gwałtownie germanizowana, obniżył się przecież ruch handlowy i okrętowy portu, pozbawionego bezpośrednich i normalnych stosunków gospodarczych z bogatemi ziemiami polskiemi. Wywóz zboża spadł do minimum i Gdańsk pozostał na szarym końcu wśród innych miast portowych niemieckich, egzystencję swą zawdzięczając jedynie stosunkom handlowym z rolniczą dzielnicą Poznańską.

Podczas wojny światowej ruch w porcie zamarł zupełnie i dopiero klęska Niemiec otwarła przed nim nowe drogi rozwoju.

Zmiany polityczne 1919 r., związane z odrodzeniem państwa polskiego i utworzeniem Wolnego Miasta przywróciły Gdańskowi jego dawne stanowisko gospodarcze. Stał się on głównym i jedynym dostępem Polski do Bałtyku i przezeń szedł cały niemal handel zamorski Państwa Polskiego.

Ruch okrętowy wzmógł się niesłychanie, dystansując znacznie pod tym względem porty Lubeki i Szczecina. Gdy w r. 1912 ruch ten w Gdańsku obejmował 6 tys. tonn, to w r. 1928 wzrósł do 16 tys. tonn. Podobnie obrót towarowy, wynoszący w r. 1912 zaledwie 2 i pół milj. tonn, w latach 1926/27 osiągnął cyfrę 25 milj. tonn, stanowiąc 30 procent obrotu handlowego całej Polski.

Powyższe dane wskazują, że Gdańsk jest bardzo poważnym czynnikiem życia gospodarczego tej części Europy, związany nierozerwalnymi węzłami wspólnej zależności ekonomicznej z państwem polskiem.

Przemawiają za tem również względy natury geograficznej. Bowiem w połączeniu z Rzeczypospolitą jest Gdańsk najważniejszym punktem i śpichrzem zbożowym Bałtyku, połączonym nadto dogodną i tanią arterją wodną z ziemiami polskiemi, które stanowią jego naturalne zaplecze i przez które wiedzie najkrótsza droga ku morzu Czarnemu.

W połączeniu z Niemcami zaś Gdańsk będzie tylko pomostem i groblą niemiecką wzdłuż brzegów Bałtyku dla odwiecznego germańskiego „Drang nach Osten", którego urzeczywistnienie pociągnie w przyszłości jedynie nieuchronny upadek znaczenia gospodarczego miasta, ułatwiając innym portom niemieckim drogi handlowe na Wschód.

Dlatego też krótkowzroczna i szkodliwa dla Gdańska polityka jego senatu, lekceważąca fakty dziejowe, które mówią, że przez wiele wieków miasto to rozrastało się i bogaciło, czerpiąc swe soki żywotne z zasobnego obszaru Polski przedrozbiorowej — oraz sytuację obecną, która wydźwignęła Gdańsk z upadku za rządów pruskich do jego dawnego znaczenia — ustąpić musi miejsca trzeźwym i realnym dążeniom do ściślejszego powiązania wspólnego państwowego i gospodarczego bytu obu stron.

Przestrogą i podnietą w tym kierunku jest przecież dla rządu Wolnego Miasta wznoszący się dumnie u przeciwległego brzegu zatoki port gdyński, którego dalszy rozwój przekreślić może na zawsze przyszłość Gdańska, stojącego wpoprzek dążeniom mocarstwowym Państwa Polskiego.

My zaś pamiętajmy o tem, że — z dawnych dziejów i z dzisiejszego układu stosunków, które nie przez miecz, ale przez akty wzajemnej wiary i zaufania złączyły niegdyś i złączyć muszą znowu Gdańsk z Polską — jedno tylko dla nas wynika wskazanie: — Nasz był i będzie Gród Bursztynowy!

W. Paluszyński

Wszystkim, którzy z okazji tragicznej śmierci brata mojego ś. p. Stefana, okazali mi tyle życzliwości i pomocy, w szczególności zaś p. kpt. inż. Polkowskiemu składam moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Mieczysław Golka.

JAK NALEŻY OBCHODZIĆ SIĘ Z BRONIĄ

By zdobywać nagrody na zawodach strzeleckich

Jak już Czytelnikom wiadomo, jedynym czynnikiem, chroniącym i czyszczącym broń jest smar. Pozostałe przybory, jak wycior, pakuły i t. p. służą jedynie jako środki pomocnicze do rozprowadzania smaru, wprowadzania go w żądane miejsce i usuwanie go stamtąd.

Należy pamiętać o tem i każdemu z tych czynników wyznaczyć rolę, do jakiej jest on powołany.

Przy przechowywaniu broni należy zabezpieczyć ją od działania wpływów atmosferycznych: tlenu i pary wodnej. W tym celu po wyczyszczeniu jej smarujemy ją warstwą smaru, przewód lufy wyciorem, zewnętrzne części metalowe gałgankiem napojonym wzgl. nasmarowanym smarem. Smar przylega szczelnie do części metalowych broni i doskonale je izoluje.

Jeśli broń przechowywana ma być przez b. długi czas, należy co jakiś okres czasu np. 3 miesiące wyczyścić ją na sucho i nasmarować na nowo. Czynimy to dlatego, że mogliśmy przez niedopatrzenie pewne miejsca nasmarować niedostatecznie i dlatego też, że zależnie od rodzaju, smar może po pewnym czasie ulec zepsuciu i stracić swe własności ochronne.

Broń po strzelaniu należy natychmiast nasmarować smarem. Dotyczy to zwłaszcza lufy, gdzie gromadzą się osady prochowe i spłonki o charakterze kwaśnym. Po kilku godzinach broń czyścimy na sucho kilkorazowem tylko potarciem, zdejmując pokład smaru nałożony bezpośrednio na strzelnicy, a wraz z nim i częściowo zobojętnione osady prochowe i rozpuszczone osady niklu i miedzi. Następnie smarujemy broń powtórnie przez jedno, a najwyżej dwurazowe przeciągnięcie smarem, po 24 godzinach czyszczenie i smarowanie powtarzamy, również lekko tylko przeciągając wycior wzgl. szmatkę, poczem już zabezpieczoną broń można złożyć do przechowania. Powtórne czyszczenie po 24 godzinach konieczne jest z tego względu, że proces zobojętniania osadów prochowych i rozpuszczania osadów miedziowo - niklowych jest stosunkowo powolny i trwa conajmniej 24 godziny. Poza tem ta zmiana smaru przyczynia się w dużym stopniu do kompletniejszego zobojętnienia i rozpuszczenia.

Pracę czyszczącą dokonywuje sam smar. Niedopuszczalne jest mechaniczne tylko czyszczenie broni, t. zw. szorowanie jej. Niejeden sportowiec dbający wielce o swą broń, a nie rozumiejący procesów w niej zachodzących zużywa na czyszczenie jej masę energji, dążąc do tego aby przewód lufy błyszczał „jak lustro". Szoruje więc przewód lufy w pocie czoła, ścinając jednocześnie jej gwinty, a przez to tylko rysuje ją i niszczy.

Pamiętajmy więc: czyści broń smar, a nie wycior. Nie „szorujmy" więc broni, lecz dajmy czas smarowi by wykazał swą pracę. Broń będzie nam za to wdzięczna, a wdzięczność swą okaże dobrym strzałem.

Zajmowaliśmy się dotąd głównie czyszczeniem przewodu lufy, gdyż jest on dla wartości broni najważniejszy, i najbardziej ze wszystkich części narażony na niszczące wpływy strzału. Te same jednak przepisy co i do lufy stosują się i do pozostałych części metalowych broni. Czyści je się czystym gałgankiem posmarowanym smarem, usuwając z nich brud i rdzę, oraz smaruje dla zabezpieczenia przed działaniem wpływów atmosferycznych.

Wykazaliśmy ogromną rolę smarów przy pielęgnowaniu broni. Jasnem jest, że zadanie swe zadowalniająco mogą wypełnić tylko smary dobre. Sportowiec, dla którego cena smaru właściwie nie odgrywa roli, wobec zmywania ich stosunkowo w niewielkiej ilości, ma do wyboru cały ich szereg, począwszy od zwykłej wazeliny, a skończywszy na smarach specjalnych. Te smary specjalne mają tak dobrany skład, że jednocześnie chronią broń od wpływów atmosferycznych, zobojętniają działanie kwaśnych osadów, oraz rozpuszczają w sobie osady miedziowo-niklowe. Wszystko to sprawia smar w mniejszym lub większym stopniu, zależnie od gatunku.

Doskonałym smarem jest zwykła wazelina (żółta). W większości wypadków wystarczy zupełnie, choć oczywiście nie jest tak doskonała, jak smary specjalne. Za to jest ona o wiele tańsza.

Z smarów specjalnych, wiele znajdujących się w handlu nie zupełnie zadowalniająco spełnia pokładane w nich nadzieje, mimo silnej reklamy jaką je popiera. Należy więc bardzo ostrożnie przyjmować reklamy, zwłaszcza zagraniczne. Jednym ze smarów słusznie uważanym za b. dobry jest „Ballistol" pochodzenia niemieckiego. Obecnie ukazał się w handlu smar wyrobu polskiego pod nazwą „Polistol", wypuszczony na rynek przez firmę „L. Spiess i Syn". Jak wykazały szczegółowe z nim doświadczenia, pod każdym względem dorównuje on, a nawet przewyższa smary zagraniczne, między innemi i „Ballistol". Smar ten posiada wszelkie dane po temu, by wyprzeć z rynku polskiego smary zagraniczne, jakość bowiem jego jest taka, że można go gorąco każdemu polecić.

Inż. D. Smoleński.

NA LINOTYPIE I FALI RADJOWEJ.

JAK DUCH RZĄDZI NASZEM CIAŁEM

Jakże rozkoszne przeżywamy uczucia, kiedy po długim, wyczerpującym marszu, forsownych ćwiczeniach, czy wytężonej pracy zasiadamy do czyściutko nakrytego stołu i zgłodniali oczekujemy arcydzieł sztuki kulinarnej. Każdy z nas przeżywał już setki razy takie sytuacje i wie, że zanim z powagą i uroczyście zanurzymy łyżkę w gorącej zupie, lub nożem zaczniemy rozcinać kawałek mięsa, odczuwamy najwyraźniej, że w ustach gromadzi nam się ślina. Nie każdy atoli wie, że w takim wypadku ślina jego (a to ciekawe, że znów rozpoczynamy od śliny!) mogłaby posłużyć nam do bardzo ciekawego doświadczenia.

Gdybyśmy tak, zanim rozpoczniemy jeść, z naparstkiem śliny udali się do znakomitego chemika i poprosili go o dokładną analizę tej śliny, bardzo bylibyśmy zdumieni z orzeczenia uczonego. Powiedziałby nam mniej więcej tak: „Obywatelu Strzelcu, w chwili, kiedy napełniliście ten oto naparstek śliną, mieliście przed sobą talerz zupy pomidorowej, a poza tem... hm... jest jeszcze w ślinie mała domieszka, która wskazywałaby za tem, że było Wam wiadomem, iż na drugie danie będzie baranina, w każdym bądź razie o baraninie myśleliście!"

Zapewne wielkie byłoby Wasze zdumienie, gdybyście przyznać musieli słuszność niezwykłej djagnozy kulinarnej owego chemika.

To, co podałem w powyższych wierszach jest może jeszcze obecnie niezupełnie możliwe, ale jednak fakt pozostaje faktem, że skład chemiczny naszej śliny jest zmienny i zależny nietylko od tego co jemy, lecz nawet od tego, na co w danej chwili mamy apetyt. Sam widok każdej potrawy powoduje, że nasze gruczoły ślinowe wydzielają takie właśnie soki, jakie są potrzebne do strawienia tego właśnie produktu żywnościowego. Działa więc tutaj przedziwnie mądry mechanizm, w którym bardzo ważną rolę odgrywa nasza dusza.

Oczy nasze widzą to, co zjeść zamierzamy. Za pośrednictwem oczu świadomość tego dostaje się do naszych funkcji duchowych, ustacjonowanych w mózgu, te zaś zkolei przesyłają odrazu odpowiednie rozkazy i polecenia do gruczołów, które natychmiast produkują potrzebne soki. Zanim więc jedzenie dostanie się do naszych ust, organizm przygotował się do jego przyjęcia, przyczem większa część tego procesu przygotowawczego odbywa się zupełnie bez naszej wyraźnej woli, aczkolwiek przy współudziale naszej świadomości.

Przyznać trzeba, że nasz organizm jako laboratorjum chemiczne jest arcydziełem. Żaden chemik, aptekarz, czy lekarz nie umiałby z tak błyskawiczną szybkością przygotować preparatu chemicznego potrzebnego mu w danej chwili. Ten majstersztyk zaś wykonuje nasze ciało kilkanaście razy w ciągu każdego dnia!

Co nas atoli przytem szczególnie interesuje, to udział duszy w całym procesie. Cały organizm ciała ludzkiego przypomina nam pod wielu względami niesłychanie precyzyjnie pracującą maszynę. Od dobrego działania i funkcjonowania tej maszyny zależy również nasze życie duchowe. Poważne choroby mózgu mogą naprzykład spowodować zupełne zamglenie umysłu. O tem, że również dusza ze swej strony może oddziaływać na funkcjonowanie całej maszynerji ciała ludzkiego, do niedawna prawie wcale nie mówiono, gdyż wypadki takiego oddziaływania mniej narzucają się naszej uwadze. Obecnie to czysto mechaniczne pojmowanie organizmu nie zadowala uczonych, bowiem nasze życie umysłowe wywołuje poważne i istotne zmiany w gospodarce cielesnej.

Przykład ze śliną jest tylko jedynym z wielu przykładów, oświetlających rolę duszy w stosunku do działalności organicznej. Wiele przykładów dostarczyć nam mogą doświadczenia z ludźmi lekko zahipnotyzowanemi. Szczególnie ciekawie przedstawia się w oświetleniu takich eksperymentów regulacja temperatury.

Nasze ciało utrzymuje jak wiadomo, stale swoją temperaturę na poziomie około 37 stop. C. Jest to oczywiście możliwe tylko przy stałem jego ogrzewaniu. Rolę pieca objęły w ludzkim organiźmie płuca, wewnątrz których w czasie oddychania odbywa się ustawiczne spalanie się tlenu powietrza. Mniejsze ilości ciepła wyswabadzają się również przy funkcjonowaniu innych organów cielesnych. Jeśli ktoś lekko ubrany znajduje się w bardzo zimnym pokoju, produkcja cieplna jego ciała musi być oczywiście znacznie intensywniejsza, aniżeli w wypadku, kiedy ciepło ubrany przebywa w dobrze ogrzanej izbie. Można dokładnie zmierzyć ilość zużytego tlenu w obu wypadkach i stwierdzić, że istotnie ciało dostosowuje się do panujących w jego otoczeniu warunków.

Zupełnie ten sam objaw da się atoli również stwierdzić w tym wypadku, gdy komuś w hipnozie wmówimy, że — powiedzmy — w stroju adamowym spaceruje sobie po ogrodzie przy temperaturze minus 15 stopni. Następuje wówczas gwałtowny wzrost w zużyciu tlenu tak, jakoby faktycznie dany osobnik srodze czuł się dotknięty mrozem. Odwrotny będzie wynik, jeśli komuś sugerować będziemy, że w grubem futrze podróżuje po Saharze.

Nasze przeżycia i stany duchowe można poniekąd zmierzyć precyzyjnemi aparatami. Zazdrość zmienia naprzykład skład krwi i powoduje znaczny wzrost ilości tak zwanych białych ciałek krwi.

Nastroje nasze wywierają znaczny wpływ na ilość wydzielin żółci. Radość, bojaźń i smutek powodują znaczny wzrost żółciowej działalności, gniew naodwrót tamuje ją. Popularne określenie „tak się gniewa, że aż mu się żółć przelewa" ma więc swoje istotne znaczenie. Nie wykluczone jest również, że ludzie bardzo gniewliwi mogą z powodu swego temperamentu poważnie zachorować na żółć.

Bardzo pospolitym objawem oddziaływania naszych stanów duchowych na zachowanie się pewnych organów cielesnych są zaburzenia żołądkowe, spowodowane poczuciem niesmaku, lub obrzydzenia. Również paniczny strach może wywołać bardzo nieprzyjemną reakcję w postaci przyśpieszonej działalności naszych jelit. Przekonało się o tem wielu ludzi, którzy przeżywali zgrozę wojny światowej.

Wspomnijmy jeszcze o znaczeniu duchowych nastrojów przy pokonywaniu nadmiernych trudności fizycznych. W tych wypadkach potęga duszy manifestuje się najwspanialej. Niewątpliwie liczba ofiar wypraw biegunowych byłaby bez porównania większa, gdyby tych wszystkich bohaterów, wybierających się na zdobycie nieznanego nie ożywiała niezłomna wola dotarcia do wytkniętego celu. Podobne objawy zauważyć można u sportowców. W chwili kiedy przelatują przez metę, opuszczają ich wszelkie siły, gdyż ciało zmuszone nakazem woli do maksimum wysiłku zostało pobawione ostatnich resztek energji. Gdyby jednak meta znajdowała się jeszcze kilkanaście metrów dalej, prawdopodobnie zawodnicy znaleźliby dość sił, by przebyć i tę ostatnią część drogi w dobrej formie. Brak przymusu moralnego powoduje załamanie się ciała po osiągnięciu celu.

Istnieje więc ścisły związek między ciałem i duszą. Jedno oddziaływa na drugie i naodwrót. Kto wie, może kiedyś uda nam się charaktery i temperamenty określać na podstawie danych, stwierdzonych przez aparaty, zapisujące procesy chemiczne, odbywające się we wnętrzu naszego ciała. Wówczas to na gruzach obecnych domysłów psychologicznych powstałaby nowa nauka, poparta cyframi i doświadczeniami, nauka, którą może najodpowiedniej byłoby nazwać — chemją duszy.

dr. Feliks Burdecki.

CZY WIECIE, ŻE...

...profesorowi uniwersytetu w Dorpacie (Estonja) dr. Paldrookowi po długich i mozolnych badaniach udało się odkryć nową metodę kuracyjną przeciwko trądowi. Metoda prof. Paldrooka polega na zastosowaniu „suchego lodu", który ma odmrażać i zabijać tkanki otaczające chore miejsce. Martwe tkanki wydzielają do krwi pewne substancje chemiczne, które mają wzmagać zdolność organizmu do zwalczania zalążków trądu. Jeśli metoda ta okaże się istotnie skuteczna, będzie to wielki triumf nauki w walce z tą straszną chorobą.

...każdy może sobie łatwo i tanim kosztem zrobić gipsową maskę własnego, czcigodnego oblicza. — W naczyniu takiej wielkości, abyśmy mogli w nim zanurzyć twarz należy rozrobić gips z wodą do gęstości dość rzadkiego ciasta. Następnie twarz dobrze wysmarowaną wazeliną pudrujemy możliwie grubo talkiem. Poczem zamknąwszy oczy wciskamy twarz do mieszanki gipsowej. W cieście gipsowem otrzymamy dokładny odcisk twarzy, który posypujemy obficie talkiem i napełniamy rozpuszczonym gipsem. Po zastygnięciu gipsu wyjmujemy maskę z formy. Wykończywszy rysy maski (szczególnie powieki) ostrem narzędziem naprz. scyzorykiem mamy maskę gotową.

...jod, który jest trucizną, w połączeniu z innemi pierwiastkami, w ograniczonych ilościach wywiera dobroczynny wpływ na organizm ludzki i na inne istoty żyjące. W Szwajcarji poddano badaniom dzieci, którym wydzielano dawki jodku sodu. Otóż okazało się, że chłopcy, którzy otrzymywali jodek sodu przybierali przeciętnie na wzroście o 0,7 cm. i na wadze o 0,2 klgr. więcej od chłopców nie otrzymujących jodu. Dziewczynki wykazały w tych warunkach wzrost większy o 0,4 cm. i przyrost wagi większy o 0,1 klgr. Ponadto stwierdzono, że noworodki ważą o 100 gramów więcej od normy, jeżeli matki pobierały w okresie ciąży pokarm zawierający sole jodu.

NOTATNIK

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI bawi w Wilnie, dokąd udał się również szereg wyższych oficerów na doroczną grę wojenną, pod kierownictwem Naczelnego Wodza. Po ukończeniu gry p. Marszałek najprawdopodobniej uda się do Druskiennik, na parotygodniowy wypoczynek.

* * *

RZĄD PRACUJE OBECNIE nad ustaleniem dalszych środków walki z kryzysem gospodarczym. Szereg konferencyi w łonie rządu oraz z przedstawicielami społeczeństwa, odbytych pod przewodnictwem premjera Prystora i ministra skarbu Jana Piłsudskiego, poświęcony został specjalnie tym właśnie zagadnieniom. Między innemi szczegółowo rozważana jest sprawa dalszych oszczędności w wydatkach państwowych, oraz nadania charakteru użyteczności zasiłkom wypłacanym robotnikom pozbawionym pracy, wynoszącym około 150 miljonów złotych rocznie. Jak wiadomo, minister Matuszewski z wielką energją i stanowczością prowadził akcję zmniejszenia wydatków państwowych w ten sposób, by odpowiadały one, skurczonym w porównaniu z przewidywaniami budżetowemi, dochodom skarbu państwa. Akcja ta musi być kontynuowana, albowiem kryzys trwa. Usiłowania idą obecnie po linji czynienia t. zw. oszczędności rzeczowych, t. j. takich, które będą wynikiem zmian w systemie pracy administracji państwowej, tam gdzie jest ona zbyt kosztowną. A więc np. w wielu wypadkach jedne i te same funkcje wykonują równolegle samorządy i administracja państwowa. Powoduje to niewygodę dla obywateli, zmuszonych tę samą sprawę załatwiać w dwuch urzędach, oraz podwójne wydatki. Rząd dąży obecnie do zniesienia tej dwoistości, co pozwoli zredukować ilość urzędników, a zatem uzyskać oszczędność oraz ułatwić życie obywatelom. Przeprowadzenie tego rodzaju oszczędności wymaga nader wytężonej pracy, albowiem dotyczyć one będą najróżniejszych dziedzin administracji. Oczywiście będziemy śledzić jej postępy.

* * *

OSTRY ZATARG MIĘDZY RZĄDEM WŁOSKIM I WATYKANEM, jest przedmiotem zainteresowania całego świata katolickiego. Powstał on z powodu represyj wymierzonych przez rząd faszystowski przeciwko Akcji Katolickiej, której dyrektorjat partji faszystowskiej oraz rząd zarzucają zajmowanie się polityką, mobilizowanie sił opozycyjnych, pozbawionych dotychczas prawa zrzeszania się, posiadania prasy i wszelkiej wolności publicznego propagowania swoich przekonań. Powodem rzeczywistym zatargu jest, że ustrój faszystowski przemu właściwie przypada troska o moralną stronę wychowania, zwłaszcza młodzieży, — Watykan zaś uważa, iż do tego powołane jest wprawdzie również państwo, lecz obok Kościoła, któremu właściwie przypada troska o moralną strunę wychowania. Zatarg na tem tle trwa od szeregu lat, co jakiś czas przybierając formy ostre, jak to właśnie ma miejsce obecnie, z powodu Akcji Katolickiej. Papież dał do zrozumienia, że nieustępliwość Mussoliniego może doprowadzić do przekreślenia paktów laterańskich, obejmujących traktat o utworzeniu państwa Watykańskiego i konkordat między Włochami a tym państwem. Gdyby doszło do tej ostateczności — w co należy wątpić — państwo kościelne przestałoby istnieć, papież stałby się ponownie „więźniem Watykanu", a stosunki dyplomatyczne między nim i Italją zostałyby zerwane.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

W PRZEDDZIEŃ OBOZÓW LETNICH

Zaledwie kilkanaście dni dzieli nas od rozpoczęcia obozów letnich. Któż, kto był w obozie, nie wspomina mile lasu, rzeki, słońca, wśród których spędził swobodnie i zdrowo 3 — 4 tygodnie?

Specjalnie dla młodzieży miast, żyjącej w wiecznym kurzu i pyle, pozbawionej powietrza, słońca i ruchu, obozy letnie są ogromnem dobrodziejstwem, z którego członkowie każdego oddziału miejskiego powinni skwapliwie skorzystać. Powinni skorzystać nie tylko z punktu widzenia zdrowotnego, ale także wyszkoleniowego, tem bardziej, że dzisiaj, przy specjalizacji obozów, każdy młody człowiek, kształcący się w pewnym zawodzie technicznym. mający coś wspólnego z wyszkoleniem specjalnych oddziałów wojskowych, jak np. radiotelegrafistów, pilotów, marynarzy, ma możność nabycia w obozie wiadomości, które mogą zapewnić mu zdobycie odpowiedniej pracy zawodowej.

Obok obozów technicznych zorganizowany będzie w bieżącym sezonie letnim szereg obozów wędrowno-turystycznych. Jest to piękny sposób podróżowania pieszo bez specjalnego pośpiechu, z zakładaniem w pewnych miejscach — zazwyczaj zgóry obranych — obozowisk i gospodarowanie w nich pod każdym względem samodzielnie. Trzeba naturalnie w takiej wędrówce posiadać małe namioty, by uczestnicy nie byli związani specjalnie z miejscami zamieszkałemi, lecz by mogli biwakować swobodnie, zdala od siedzib ludzkich.

Tego rodzaju wędrówki wyrabiają dużą samodzielność wśród uczestników takich ruchomych obozów i są doskonałym środkiem przygotowania młodzieży do służby wojskowej. Mogą być też wspaniale wykorzystane na poglądową naukę terenoznawstwa, czytania map, orjentowania się w dzień i w nocy w różnych okolicznościach.

Poza tem wędrówki takie są dla każdego młodego człowieka pociągające i interesujące. U nas w Związku na turystykę, o czem już niejednokrotnie pisaliśmy, powinno się zwrócić specjalną uwagę, ze względu na potraktowanie jej jako należytego wstępu do zaprawy marszowej w znaczeniu sportowem.

By oddział odniósł i z obozu pewne korzyści, muszą być wysyłani na kurs i obozy odpowiedni kandydaci. Przedewszystkiem powinno się wysyłać ludzi, o których wiemy, że to, czego się nauczą oddadzą oddziałowi z nawiązką. A więc nie posyłać leniuchów i niezdarów, ale chłopców chętnych do pracy, pojętnych, obrotnych.

Utarł się niezdrowy zwyczaj, na szczęście już zanikający, że posyła się na obozy często bezrobotnych, by im zapewnić przez jakiś czas utrzymanie i świeże powietrze. Może to jest dobre z punktu widzenia niesienia pomocy bliźniemu, — nie przyniesie to jednak żadnej korzyści oddziałowi, który z takiego człowieka nic niema, gdyż otrzymawszy pracę, puszcza zazwyczaj Związek kantem i nie widzimy go więcej w pracy.

A więc posyłać na kursy ludzi związanych z daną miejscowością i pracą, ludzi poważniejszych, nieco starszych, dających rękojmię pracy. Naturalnie, że poza warunki moralnemi musi kandydat odpowiadać całemu szeregowi warunków technicznych, stawianych przez poszczególne kursy.

Plan obozów mają w rękach, ze strony Związku Strzeleckiego, komendanci okręgów i podokręgów, ze strony wojskowości kierownicy okręgowych urzędów W. F. i P. W., którzy przez swe organa, t. j. oficerów P. W. wydają odpowiednie zarządzenia w terenie.

W końcu nadmienić należy, że w bieżącym sezonie letnim odbędzie się bardzo dużo kursów W. F. dla nauczycieli(lek) szkół powszechnych, którzy, pracując w różnych stowarzyszeniach na wsi, mogą oddać, po przejściu odpowiednich kursów, ogromne usługi rozwojowi pracy sportowej w wiejskich oddziałach P. W. Należy też specjalnie się niemi zająć, nakłonić ich, by w miarę możności wzięli udział w kursach, gdyż są to nasi, jeśli chodzi o Związek Strzelecki, najcenniejsi pracownicy w terenie.

M. K.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA SPORTOWE

PUHAR NARODÓW W RĘKU JEŹDŹCÓW POLSKICH. W ciągu szeregu dni odbywał się w stolicy międzynarodowy konkurs jeździecki. W zawodach brali udział, obok jeźdźców polskich, oficerowie rumuńscy, francuscy i szwajcarscy. Ze zmiennem szczęściem walczyli od początku nasi jeźdźcy, a publiczność przyzwyczajona z dawnych czasów do bezapelacyjnych pierwszych miejsc naszych kawalerzystów, zadziera nosa jeśli tu i owdzie coś się nie powiedzie. Zapominają bowiem „trybuniarze", że obok jeźdźca i koń odgrywa tu dużą rolę, a my nie posiadamy narazie tak wytrenowanych koni, jak nasi konkurenci, np. Francuzi. Ale i na to przyjdzie czas i polski konik własnego chowu, też coś pokaże.

Małe niepowodzenie odbili sobie jednak nasi w niedzielę, w konkursie o „Puhar Narodów", który zdobyli poraz trzeci, definitywnie na własność. Były i chwile tragiczne, kiedy padały przeszkody, ale jakoś się wszystko szczęśliwie zakończyło. Jeźdźcami, którzy przyczynili się do zdobycia Puharu są: mjr. Trenkwald. por. por. Szosland, Ruciński i rtm. Sałęga, przy 32,4 pkt. karnych. Następne miejsca zajęli Francuzi 99 pkt. k., Rumuni 118,2 pkt. k. Szwajcarzy po niefortunnych pierwszych przejazdach wycofali się z tej konkurencji.

MIĘDZYNARODOWY ULICZNY WYŚCIG SAMOCHODOWY WE LWOWIE. Ciekawy ten wyścig po ulicach miasta, którego narożniki zostały obłożone workami z piaskiem, przyniósł zwycięstwo w kategorji wozów turystycznych i wyścigowych znanemu rekordziście niemieckiemu v. Stuckowi. Znany krakowski automobilista Ripper, stracił tylne koła i omal nie przypłacił tego ciężkim wypadkiem. Wiedeńczyk Sachsa rozbił wóz, w następstwie czego sam się znalazł w szpitalu, ciężko pokaleczony. Poza tem były i inne, mniej poważne wypadki. Z polskich kierowców p, Koźmianowa zajęła pierwsze miejsce w konkursie wozów turystycznych, a p. Hołej w kategorji wozów sportowych. Wyścig utrudniał deszcz i oślizgła trasa, która była powodem wielu wypadków.

PIŁKA NOŻNA. W mistrzostwach Ligi zaszły duże niespodzianki. Do największych należy przegrana Legji z Warszawianką 4:2. Również Cracovia dała się pobić n swem boisku Warcie w stosunku 2:1. Czarny dzień miała również na własnem boisku Polonja, którą pokonała łatwo lwowska Pogoń 4:0 Czwarty mecz ligowy Czarni — Ł. K. S. dał wynik 1:1.

Obecnie więc tabela ligowa przedstawia się następująco: Wisła, Ruch. Warta, Legja, Pogoń, Ł. K. S., Polonja, Warszawianka, Garbarnia, Lechja, Czarni, Cracovia.

BOKS. Bokserzy łódzcy gościli zagranicą, przegrywając w Bernie Morawskim 7:9 i remisując w Ołomuńcu 8:8. Ze sprawozdań wynika, że porażka nasza w Bernie nie odpowiada faktycznemu przebiegowi walk i jest przez sędziów czeskich mocno naciągnięta.

MARSZE OKRĘGOWE. W związku eliminacją do Kadrówki dowiadujemy się o następujących zamierzonych marszach okręgowych: okręg nr. I marsz dwudniowy ze strzelaniem, okręg nr. VII jednodniowy marsz Września — Poznań ze strzelaniem; okręg nr. III dwudniowy marsz ze strzelaniem na trasie — Grajewo — Rajgród — Augustów — Suwałki; marsz ma nosić nazwę marszu im gen. Giełguda; okręg nr. IX dwudniowy marsz ze strzelaniem na trasie Brześć — Domaczew — Brześć.

KURS PŁYWACKI W SKARŻYSKACH. Według planów sportowych okręgu nr. IV ma odbyć się w Skarżyskach w miesiącu lipcu czterotygodniowy kurs pływacki.

STRZELECTWO W TERENIE

— ŁÓDŹ: Na zawodach dla strzelców ze szkół m. Łodzi 23 zawodników uzyskało wyniki na poziomie odznaki III klasy.

— LWÓW: Dnia 14 ub. m. odbyły się we Lwowie zawody strzeleckie zorganizowane przez Akademicki Związek Sportowy o odznaki strzeleckie. — Z broni wojsk. na 100 mtr. zwyciężył p. Bereźnicki Zygmunt z Z. O. R. — startowało 43, a odznakę III klasy zdobyło 20. Z broni cal. 22 na odległ. 50 mtr. startowało 28 akademików, odznaki III kl. zdobyło 10, a II kl. 8 zawodników. Na czoło wysunął się p. Schor Ludwik z Legji Akademickiej Związku Strzeleckiego, poza tem p. Pisarik M. zwyciężył w konkurencji z br. cal. 22 na odległość 25 mtr., a 10-ciu innych zdobyło odznaki III klasy.

GRAJEWO: W dniu 14 maja b. r. odbyły się w Grajewie na strzelnicy 9 P. S. K. Powiatowe Mistrzostwa Strzelecko-Łuczne. Brało w tych zawodach udział 57 zawodników w tem 47 członków Zw. Strzel., 4 z Policyjn. Kl. Sport., 2-ch z Żydowskiego Przysp. Wojsk., 7 ze Stowarz. Młodzieży Polskiej oraz 7 Harcerzy. Mistrzem Powiatu z kb. wojsk. został ob. St. Borawski Z. Z. S. 145 pkt., a mistrzowstwo z broni cal. 22 zdobył ob. Różański, K. Komendant Powiatu Z. S., pkt. 251.

— KIELCE: W dniu 14 maja b. r. odbyły się na strzelnicy małokalibrowej W. K. S. 4 p. p. Leg. w Kielcach zawody o odznakę, zorganizowane przez Komendanta P. W. na m. Kielce. W strzelaniu wzięło udział 30 zawodników, z których 7 zdobyło III klasę odznaki, a 1 zawodnik osiągnął kl. II.

— INOWROCŁAW: Powiatowy Komitet WF. i PW. w Inowrocławiu zorganizował w dniu 17.V b. r. zawody strzeleckie o „Odznakę III kl." na strzelnicy w Wojdalu dla oddziałów p. w. z Wojdala, Jordanowa, Lisewo - Kościelnego, Pęchowa, Dąbrówki Kuj., Kręskowa i Tuczna. Na strzelnicy w Złotnikach Kujawskich dla strzelców ze Złotnik, Niszczewa, Broniewa, Jaksic. Na strzelnicy w Gniewkowie strzelali zawodnicy z Jarki, Wielowsi, Gniewkowa i Murzynnej. Poza tem odbyły się zawody w Modliborzycach, na strzelnicy w Parchaniu, w Wilkostowie, w Mątwach, w Rojewie oraz na strzelnicy w Janikowie, gromadząc zawodników z sąsiednich miasteczek i pobliskich wsi.

— KRÓLEWSKA HUTA: W połowie maja urządził męski hufiec Harcerski zawody strzeleckie na strzelnicy w Wielkich Hajdukach. Do zawodów stawiły się prawie wszystkie drużyny hufca w sile 12 zespołów. Indywidualnie zwyciężyli 1 m. Dej P. Król. Huta 74 kpt., 2 m. Szyguła 71 pkt. i 3 m. Riedel J. 70 pkt.

— ŁOMŻA: W dniach 14 i 17 maja b. r. na strzelnicy małokalibrowej w parku miejskim odbyły się w Łomży zawody strzeleckie o „Mistrzostwo m. Łomży" z br. cal. 22 na odległość 50 mtr.

— PRZEMYŚLANY: Dnia 17 maja odbyły się zawody strzeleckie o Mistrzostwo Powiatu w Przemyślanach. W zawodach wzięło udział 22 zawodników, wyeliminowanych w poprzednich zawodach oddziałowych W grupie Zw. Strzel. zwyciężył ob. Czak Piotr z Ciemieszyńca pkt. 151; w grupie wojskowych sierżant Lewicki J. z 51 pp. pkt. 158; Mistrzem Powiatu na rok 1931 z br. cal. 22 został ob. Fr. Wasylak, zdobywając pkt. 162.

— KIELCE: W I Powszechnych Wiosennych Zawodach Strzeleckich — przeprowadzonych w podokręgu Zw. Strzeleckiego Kielce — w konkurencji E 4, wzięło udział 35 zawodników, z czego 18 strzelców, 2 członków WKS. Kielce, 1 z Pol. państw., 4 z Harc. Kl. Strzel. Łucznego Kielce, 5 z Kl. Sp. Zakł. Ostrowieckich, 1 — niestowarzyszony oraz 4 z Kieleckiego Kl. Sport. „Strzelec". Najlepszy wynik w zawodach uzyskał ob. Grenn Juljan ze Zw. Strzel. Kielce 266 pkt. drugim był harcerz Bełtowski T. 260 pkt. Najsłabszy wynik pkt. 210 dowodzi, iż poziom klasy zawodniczej w Kielcach jest dość równy i wysoki.

— GRODNO: W I Powszechnych Wiosennych Zawodach Strzeleckich w Okręgu III Z. S. Grodno brało udział ponad 5000 zawodników i zawodniczek, z których w 16 powiatach zdobyło odznaki strzeleckie II klasy 47, a III klasy 1468 czyli razem 1515 odznak. Z tej liczby przypada odznak dla zawodników z Wojska 5/II + 220/III; ze Zw. Strzel. 14/II + 628/III; z Huf. Szkolnych P. W. 297/III; z Harcerstwa 1/II + 25/III; z P. W. Kob. 1/II + 25/III; ze Zw. Młodzieży Wiejskiej 11/III; z Polic. Państw. 23/II + 44/III; z P. W. Kolej. 42/III; z P. W. Poczt. 11/III oraz z Oddziałów P. W. 119/III.

— TCZEW: W wiosennych Zawodach Strzeleckich, przeprowadzonych na strzelnicach 2 Baonu Strzelców i Bractwa Kurkowego w Tczewie — wzięło udział w konk. E 4. 118 zawodników, z których 50 reprezentowało Zw. Strzelecki; 8 Wojsko; 13 P. W. Kolejowe; 10 Zw. Wojaków i Powstańców; 10 Młodzież P. W.; 6 Hufce Szkolne P. W.; 6 Straż Ogniową; 3 Straż Graniczną — pozostali bardzo wielu innych organizacyj miejscowych. Zabrakło niestety w zawodach Harcerzy, Organ. Przyp. Kobiet do Ob. Kraju i Policji Państwowej.

— KĘPNO — LASKI: W Wiosennych Zawodach Strzeleckich o Mistrzostwo Powiatu Kępno Z. S. w dniach 9—14 maja b. r. wzięło udział 130 zawodników, reprezentujących następujące organizacje: Zw. Strzel., Przysp. Wojsk., Policję Państwową; Straż Graniczną; Stow. Młodz. Polskiej; T-wo Gim. Sokół; Hufiec Gimnazj. P. W.; T-wo Łowieckie; P. W. Pocztowców i kilkunastu niestowarzyszonych miłośników strzelectwa. Odznaki strzeleckie III klasy zdobyło 46 czyli 35 proc. zawodników. Okazało się przytem, że jedyna w Kępnie strzelnica Bractwa Kurkowego nie nadaje się zupełnie do sportowego strzelania, tak że zajęcie się budową strzelnicy małokalibrowej i łucznej jest w Kępnie pilną potrzebą.

— TORUŃ: W Powszechnych Wiosennych Zawodach Strzeleckich w Okręgu Z. S. Pomorze w konkur. E 4 wzięło udział 118 zawodników z 14 powiatów na czoło których uplasowali się: Szymowski Józef z 2 Baonu Strzelców 258 pkt.; Klisz Wacław ze Zw. Wojaków w Zajączkowie 257 pkt. oraz Kruszyński Jan z 2 Baonu Strzelców Tczew 242 pkt.

— WARSZAWA: Zarząd Okręgowy P. Z. B. M. organizuje w dniach 18—20 czerwca b. r. zawody strzeleckie małokalibrowe o „Mistrzostwo m. st. Warszawy" na rok 1931. Program zawodów obejmować będzie konkurencje z karabinów kal. 22 na 50, 100 i 200 mtr. oraz z pistoletów kal. 22 na odległość 50 mtr. Udział w zawodach dostępny dla zawodników „stowarzyszonych" z całej Polski, o ile posiadają conajmniej odznakę strzelecką II klasy.

— ZAMOŚĆ: W dniu 10 b. m. zostały przeprowadzone w Zamościu na strzelnicy garnizonowej III-cie propagandowe zawody strzeleckie o O. S. III i II klasy. W zawodach O. S. III klasy zdobyło 9 zawodników, oraz II klasy uzyskało, aż 15 zawodników — na ogólny stan 39 zawodników biorących udział w strzelaniach, co świadczy o bardzo dobrych wynikach zawodników klubów w Zamościu i okolicach.

— SIEDLCE: W dn. 19 maja b. r. odbyło się z inicjatywy komendanta powiatu Z. S. Siedlce — organizacyjne zebranie Powiatowej Komisji Porozumiewawczej Strzelecko - Łucznej w Siedlcach. — Zebrani delegaci WKS. 22 pp.; WKS. 9 p. a. c.; OPK. do OK.; Kl. Sp. Strzelec Siedlce; Kolejowego P. W.; Pocztowego P. W.; Zw. Ochotn. Straży Pożarnej Okr. Siedlce; Kl. Sp. Policji Państw.; Koła Myśliwskiego Dyr. Lasów Państw.; Zw. Ofic. Rez.; Zw. Podofic. Rez.; Stowarzyszenie Rezerw. i b. Wojsk.; Przysp. Wojsk. Powiat. Siedlce; Komendy Powiatu Zw. Strzeleckiego jednogłośnie uchwalili zrzeszyć się w Powiatowej Komisji Porozumiewawczej Strzelecko - Łucznej i zgłosić swe Koła i Sekcje wspólnie do PZBM. i PZŁ. Na prezesa Komisji Porozumiewawczej PZBM. i Ł. wybrano Dowódcę 22 pp. Siedlce; na wiceprezesa podkomisarza PP. p. Pawła Tuza. na sekretarza ob. por. Makohońskiego Al. ze Zw. Strzel.

IV. HARCERSKIE CENTR. ZWIĄZKOWE MISTRZOSTWA STRZELECKO-ŁUCZNE

W myśl nakreślonego, a uprzednio uzgodnionego z Komendą Główną Związku Strzeleckiego, programu — IV Harcerskie Centralne Związkowe Zawody o „Mistrzostwo Strzelecko-Łuczne Z. H. P." na rok 1931 odbyło się w Warszawie. Strzelania zostały przeprowadzone w dniach 23, 24 i 25 maja, równocześnie na trzech strzelnicach: garnizonowej wojskowej na Bielanach, małokalibrowej Zw. Strzel. przy ul. Zielenieckiej oraz na strzelnicy krytej Komitetu W. F. i P. W. w Ogrodzie Saskim.

Czwarta ta próba ogniowa harcerzy, choć zgromadziła znacznie mniejszą niż w latach ubiegłych ilość zawodników, wykazała, iż strzelectwo w szeregach Z. H. P. jest w stanie ciągłego rozkwitu, szeregi harcerstwa stale trenują, a poszczególne Chorągwie i Drużyny znając dane z treningów swych członków z okresu wiosennego, uznały za słuszne wysłać na mistrzostwa najlepszych zawodników w mniej licznych zespołach.

To też w zawodach brało udział tylko 94 zawodników, w tem 15 harcerek, w strzelaniach z broni palnej, oraz 27 zawodników, w tem 4 harcerki, w konkurencjach łucznych. Łącznie 121 zawodników.

Ciężkie bardzo warunki finansowe drużyn harcerskich na prowincji również były przyczyną, iż w „Mistrzostwach" brało udział tylko 11 harcerzy i harcerek z Torunia, 8 z Ciechanowa, 8 z Mazowsza, 6 z Pruszkowa, 5 z Brodnicy, 5 z Ursynowa, 3 z Łodzi i Zgierza, 3 z Płocka i z Nowo - Kamińska, 1 z Kielc, 1 z Żyrardowa, 1 ze Skierniewic, co czyni razem 53 z prowincji. Reszta zawodników i zawodniczek przypadła na drużyny w Warszawie.

Program obejmujący dla harcerzy prawie wszystkie konkurencje zawodów Narodowych — i to o identycznych trudnych wymogach — był dla harcerek o wiele skróconym, a ilość strzałów w konkurencjach również o 50 proc zmniejszona. Ułatwienia te dla zawodniczek były słuszne tembardziej, iż startowały one poraz pierwszy równocześnie z harcerzami na Centralnych Mistrzostwach Z. H. P.

Udział harcerek oraz połączenie zawodów łucznych ze strzeleckiemi dowodzi również, że pod względem programowym i organizacyjnym sport ten w szeregach harcerskich stopniowo zostaje uporządkowany i wzorowany na przepisach i regulaminach, obowiązujących w ogólnopolskiem strzelectwie Szczegółowe zestawienie wyników z tych zawodów podam Czytelnikom w najbliższym Nr. „Pracy Strzeleckiej".

Gryff.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

O NIEDOMAGANIACH Z. S.

Związek Strzelecki jako organizacja napół - wojskowa ma na celu wychowanie swego członka na „wzorowego obywatela i żołnierza Rzeczypospolitej Polskiej" (III prawo strzeleckie). Dla typu pierwszego decydującym czynnikiem będzie referent wychowania obywatelskiego, dla drugiego instruktor oddziału.

Zajmijmy się pierwszym. Pogadanki strzeleckie odbywają się przeważnie raz na tydzień w niedzielę. Otóż referent, który cały tydzień pracuje zawodowo nie może tyle czasu poświęcić na szperanie wśród rozmaitych książek dla przygotowania się na pogadankę, nie może biedzić się nad logicznem połataniem jednej pogadanki z drugą. Zamiast cyklu pogadanek, tworzących pewną całość pod względem materjału, mają miejsce wyrywkowe opracowania luźnych tematów. Skutek jest taki, że po kilku pogadankach temat dla referenta jest wyczerpany. Zwróci mi ktoś uwagę, że Komenda Powiatu dostaje ściśle wypracowany program prac. Zgadzam się, ale źródła z których ma czerpać dany referent materjał do pogadanek albo nie są podane, albo ze względów finansowych są one dla niego niedostępne.

Dla lepszego zrozumienia wyobraźmy sobie pracę referenta wśród oddziału wiejskiego, zazwyczaj niekarnego (sankcja karna przewiduje jako najwyższą karę wydalenie z oddziału, którą to karę uważa nieraz członek za osobistą korzyść). W oddziale takim luźno ze sobą związanym, jedynie moralna powaga referenta, umiejętnie prowadzone pogadanki i osobiste przywiązanie do jego osoby są spójnią łączącą oddział. Służbowe (w jego zawodzie) przeniesienie takiego referenta do innej miejscowości łączy się z groźbą rozpadnięcia się oddziału.

Dobrzeby było ułatwić pracę referentowi przez wydanie jednolitego podręcznika wychowania obywatelskiego, który byłby punktem wyjścia w opracowywaniu materjału pogadankowego.

Co do drugiego — zdaniem mojem — wskazanemby było, podniesienie poziomu wykształcenia przysposobienia wojskowego w gimnazjach, seminarjach i t. d. a zatem nadanie większej wartości świadectwom z ukończonych stopni P. W., gdyż bardzo często młodzieży, rwącej się ogromnie do pracy społecznej (zwłaszcza na wsi), stoi na przeszkodzie brak kwalifikacyj.

Turka, w czerwcu 1931 r. *J. Z. Bes.*

W OBLICZU STRZELECKICH MISTRZOSTW ŚWIATA W POLSCE

— W ZWIĄZKU Z MAJĄCEMI SIĘ ODBYĆ W POLSCE Międzynarodowemi Zawodami Strzeleckiemi, Myśliwskiemi i Łucznemi tegoroczne IV Narodowe Zawody Strzeleckie, urządzane we Lwowie w dniach 15 — 19 lipca, będą stanowiły wstępną eliminację polskich strzelców do strzelań o Mistrzostwo Świata. Program Zawodów Strzeleckich Narodowych pozostaje jednak bez zmian, jedynie wyłączoną została strona reprezentacyjna, oraz nagrody poza dyplomami.

* * *

— W VI-TYCH NARODOWYCH ZAWODACH STRZELECKICH, Myśliwskich i Łucznych uczestniczyć mogą jedynie zawodnicy: strzelcy wyborowi, oraz strzelcy I-ej klasy „Odznaki Strzeleckiej", jak również wyeliminowani przez: 1) Departament Piechoty M. S. Wojsk — 50 zawodników; 2) Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich — 25 zawodników, oraz 3) Polski Związek Łuczników — 50 zawodników. Zawodnicy „niestowarzyszeni" udziału brać nie mogą, choćby posiadali nawet Odznakę I-ej klasy. Wyjaśnia się również, że za stowarzyszonych Komitet Organizacyjny uważać będzie jedynie zawodników, zrzeszonych w P. Z. B. M., w P. Z. Stow. Łowieckich, oraz w Pol. Zw. Łucznym. Wyjątek stanowią jedynie wojskowi służby czynnej i to tylko wtedy, jeśli zostaną wyznaczeni do reprezentacji wojska. Innych wyjątków, jak i kontyngentów dla poszczególnych organizacyj, związków i klubów — regulamin nie przewiduje.

* * *

— NA POSIEDZENIU KOMISJI ZAWODÓW, jaka się odbyła w Warszawie pod przewodnictwem wice-prezesa Komitetu Organizacyjnego Międzynarodowych Zawodów, ppłk. Bolesława Ostrowskiego, postanowiono, że zawodnicy polscy uczestniczyć mogą w tegorocznych Zawodach Międzynarodowych po uzyskaniu dostatecznych wyników na zawodach eliminacyjnych, jakiemi będą VI Narodowe Zawody Strzeleckie, oraz po odbyciu minimum 2-tygodniowego treningu w specjalnym obozie. Jako zasada eliminacji będą przyjęte w pierwszym rzędzie wyniki osiągnięte na VI Narodowych Zawodach Strzeleckich, orjentacyjnie zaś będą równie brane pod uwagę wyniki z Zawodów o Mistrzostwo Armji (1930 r.), V-tych Narodowych Zawodów Strzeleckich (1930 r.), oraz Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich w Stockholmie w 1929 r. Do obozu treningowego dopuszczonych będzie po 15 strzelców, którzy osiągną najlepsze miejsca z karabinu wojskowego, lub karabinku małokalibrowego, oraz po 10 zawodników, którzy zdobędą pierwsze miejsca w strzelaniu z broni dowolnej, lub pistoletu.

* * *

— STRZELNICA WE LWOWIE, na której odbędą się tegoroczne strzeleckie Mistrzostwa Świata, została założona jeszcze w ostatnich latach ubiegłego stulecia. Dostosowywana w ciągu lat do potrzeb i stosownie do rozwoju techniki, posiada dziś wygląd i urządzenia zupełnie nowoczesne, czyniące ją największem z tego rodzaju urządzeń sportowych w całej Europie. Strzelnica posiada 10 pawilonów strzelniczych, z czego 7 o 79 stanowiskach do strzelań z karabinu, broni małokalibrowej i pistoletu; 2 pawilony do strzelań myśliwskich (do jelenia w biegu i do rzutków), oraz 1 do strzelań łucznych. Na terenie parku, mieszczącego strzelnicę, znajduje się poza tem cały szereg budynków, w których urządzono biura informacyjne sekretarjatu zarządu, sekretarjatu zawodów, prasowe, identyfikacyjne, ilustracyjne, dyżurnych lekarzy, komisji sędziowskiej, urzędu pocztowego, biura podróży, warsztaty rusznikarskie, oraz pomieszczenia klubowe dla zawodników. Szereg kiosków ukrytych w cieniu stuletnich lip, dopełnia całości. Osobne miejsce zajmuje restauracja, basen pływacki i boisko sportowe. Położenie prawie w samem mieście i piękny otaczający krajobraz, czynią ze strzelnicy lwowskiej jedyny w swoim rodzaju ośrodek strzelecki.

* * *

— ORGANIZOWANE w roku bież. Międzynarodowe Zawody Strzeleckie, Myśliwskie i Łuczne o Mistrzostwo Świata, dzięki inicjatywie Polski, obejmą poraz pierwszy w historji sportu łucznego i mistrzostwa światowe w strzelaniu z łuku. W ramach Zawodów Międzynarodowych Strzeleckich we Lwowie odbędzie się również pierwszy międzynarodowy kongres łuczny, mający przedewszystkiem na celu zorganizowanie międzynarodowego związku łucznego.

* * *

— REPREZENTACJE ŁUCZNE Wielkiej Brytanji i Francji zgłosiły swój udział do strzelań z łuku o Mistrzostwo Świata. Kierownictwo zespołu angielskiego objął generał C. Maequoid, członek Prezydjum Królewskiego Towarzystwa Łuczników Wielkiej Brytanji. Po akcesie Wielkiej Brytanji i Francji liczba narodów, które staną we Lwowe do walki o tytuł najlepszych łuczników świata, dochodzi w tej chwili do 9-ciu: Szwecja, Szwajcarja, Danja, Węgry, Holandja, Czechosłowacja i Polska.

* * *

— TEGOROCZNE ZAWODY MIĘDZYNARODOWE we Lwowie będą zkolei 28-mą rozgrywką narodów o mistrzostwo świata w strzelaniu. Pierwsze zawody strzeleckie o charakterze międzynarodowym odbyły się w 1897 roku w Ljonie przy udziale strzelców 5-ciu narodowości: Francji, Holandji, Szwajcarji, Norwegji i Włoch. Mistrzostwo Świata zdobyła wówczas Szwajcarja. Następne zawody odbywały się rok rocznie aż do roku 1914 w różnych miastach Europy i obydwu Ameryk. Po zakończeniu Wielkiej Wojny Międzynarodowe Zawody Strzeleckie wznowiono w roku 1921 w Ljonie, następnie zaś odbywały się kolejno w Medjolanie, Campperry (Stany Zjednoczone), Reims, Saint Gal, Rzymie, Loosdinie, Stockholmie, oraz ostatnio w Antwerpi (1930 r.), na których palmę pierwszeństwa otrzymały St. Zjednoczone. Reprezentacje Polski uczestniczyły dotychczas w światowych strzelaniach tylko 3 razy: w Reims (1917 r.), Rzymie (1927 r.), oraz w Stockholmie (1929 r.).

Tom.

Obowiązkiem każdego strzelca jest nietylko czytać, ale i prenumerować „STRZELCA".

Prenumerata miesięczna tylko 1 zł. 50 gr.

W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH

ZEBRANIA I ZJAZDY

W RÓWNEM odbyło się w dniu 17 maja b. r. posiedzenie Zarządu Powiatowego Z. S. pod przewodnictwem prezesa dyr. T. Szemplińskiego, na którem omówiono cały szereg spraw organizacyjnych. Między innemi postanowiono zaopatrzyć oddziały strzeleckie w Kołodence, Gruszwicy i Klewaniu (stacja) w komplety kostjumów i przyborów do gier sportowych t. j. do siatkówki i koszykówki. — Poza tem wysłano na kurs przodowników sportowych 6 strzelców do Łucka. Przyjęto do wiadomości raport komendanta powiatowego ob. Ruszińskiego, który to stanowisko objął po ob. Kociole, o inspekcji dokonanej przez Dyrektora Państwow. Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego p. puł. Kilińskiego. Inspekcja objęła oddziały strzeleckie w Klewaniu i w Równem, gdzie pułk. Kiliński wyraził swoje zadowolenie ze stanu pracy w oddziałach. — Pułk. Kilińskiemu towarzyszyli w objeździe przedstawiciele władz strzeleckich z Lublina i Łucka w osobach komendanta Okręgu ob. Targowskiego i kom. podokręgu ob. Zarembskiego. — Odbyte w dniach 6, 7, 13 i 14 maja zawody w strzelaniu o odznakę strzelecką dały doskonałe rezultaty klasyfikując do odznaki III stopnia 11 strzelców, do odznaki II stopnia 3 strzelców. Poza tem Strzelec zdobył mistrzostwo P. W. i W. F. powiatu.

* * *

Tegoż dnia odbył się w CHODCZY (Kujawy) zjazd oddziałów strzeleckich oraz odprawa komendatów oddziałów. — Mieszkańcy Chodcza podziwiali należytą postawę strzelców, którzy zjechali się w celu omówienia spraw organizacyjnych. — Bataljonem dowodził komendant powiatowy Związku Strzeleckiego por. Prądzyński, który po przybyciu przedstawiciela dow. DOK. Pomorze mjr. Zabłockiego zdał raport. O godz. 10 odbyła się odprawa Komendatów, poczem udano się do miejscowego kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie i odbytej defiladzie, którą przyjmował mjr. Zabłocki w otoczeniu władz Związku Strzeleckiego, bataljon udał się na rynek, gdzie ustawiony w czworobok wysłuchał przemówienia mjr. Zabłockiego. W godzinach popołudniowych, po spożyciu obiadu, odbyły się gry sportowe ruchowe oraz wymarsz nad jezioro do lasu, gdzie wygłosił dłuższy referat do zebranych strzelców komendant powiatowy por. Prądzyński. Pokazowa gimnastyka Strzelca włocławskiego pod kierunkiem p. Okurowskiego zakończyła popisy sportowe. W czasie defilady oraz popisów marszowych brała udział orkiestra Związku Strzeleckiego z Brześcia Kujawskiego.

* * *

Dnia 20 ub. m. odbyło się zebranie organizacyjne Zw. Strzeleckiego w KOWALEWIE Pom. przy udziale 150 osób z pośród miejscowej młodzieży i starszych. Na zebranie przybyli z ramienia Pow. Kom. P. W. i W. F. wicestarosta Cwinarowicz i Pow. Kom. P W por. Kuliszewski. Zebranie zagaił burmistrz Küchler, poczem na marszałka zebrania wybrano p. nacz. Sądu Grodzkiego Lewickiego. — Referaty o organizacji pracy Zw. Strzeleckiego wygłosił p. por. Kuliszewski, a zarzuty skierowane przeciwko Zw. Strzeleckiemu odparte zostały przemówieniem p. wicestarosty Cwinarowicza. — Po przemówieniach wybrano zarząd z p. nacz. Sądu Grodzkiego Lewickim jako prezesem, a w skład zarządu weszli: ob. burm. Küchler wiceprezes, ob. inż. Leszka skarbnik, ob. Gierszewski ref. ośw., ob. ppor. rez. Odymała komendant. Do oddziału Zw. Strzeleckiego zgłosiło się 40 przedpoborowych. — W wolnych głosach przemawiali p. por. Kuliszewski i kierownik szkoły Gierszewski.

* * *

W WAGROWCU odbył się w dn. 7 b. r. powiatowy zjazd delegatów oddziałów Związku Strzeleckiego. Zarząd Główny otrzymał od obradujących depeszę następującej treści: „Powiatowy zjazd delegatów oddziałów Związku Strzeleckiego 7 czerwca w Wągrowcu przesyła Zarządowi Głównemu wyrazy czci i pełne zobowiązanie ścisłego wypełniania nakazów i poleceń w myśl głównych strzeleckich haseł i celów".

* * *

W PODGÓRZU w ub. sobotę odbyło się zebranie Związku Strzeleckiego we własnej świetlicy. Po zagajeniu przez viceprezesa M. Deutscha i powitaniu prezesa Strzelca z Koziegoboru p. Rutynowskiego, przybyłych sympatyków i członków w ogólnej liczbie 45, przyjęto protokół z ostatniego zebrania, odczytany przez obyw. Kobędzę. Następnie zast. komendanta ob. Kowalski podał do wiadomości okólnik w sprawie święta P. W. Wypada zaznaczyć, że Strzelec mimo krótkiego istnienia wysyła na te zawody dwie drużyny do marszu 5 km. ze strzelaniem.

KURSY ŚWIETLICOWE

W związku z przeprowadzaną przez Komendę Okręgu Lubelskiego akcję przeszkolenia referentów wychowania obywatelskiego — zorganizowany został ostatnio w BIŁGORAJU trzydniowy kurs dla kierowników świetlic oddziałowych z terenu powiatu biłgorajskiego. W kursie wzięło udział 27 nauczycieli i nauczycielek szkół powszechnych. Otwarcie kursu zaszczycili swą obecnością: starosta powiatowy p. T. Szałowski, inspektor szkolny — p. T. Przestalski, ks. kanonik Koziołkiewicz — proboszcz parafji, z-ca starosty p. Barcz, Komendant Obwodu P. W. — kpt. Śliwiński. Z ramienia Komendy Głównej obecny był ob. Regulski — instr. wych. obywatelskiego. Zarząd i Komendę Okręgu reprezentowali: prezes Okręgu ob. Juljan Borkowski — wiceprezes Sądu Apelacyjnego i Komendant Okręgu kpt. Targowski wraz z zastępcą swym por. Sauterem i referentem okr. wych. obyw. — Siemickim. — Inaguracyjny referat wygłosił ob. prezes Borkowski, który głębokiem ujęciem ideologji Związku Strzeleckiego nadał całemu kursowi należycie wysoki poziom. Dalsze referaty o ideologji Z. S. i pracach świetlicowych wygłosili: ob. Przestalski, członek Zarządu powiatu Z. S., oraz ob. Lindner — referent powiatowy wych. obyw. Następnie ob. Regulski wygłosił cykl referatów o pracach świetlicowych, w których szeroko i wszechstronnie omówił ten najważniejszy dział pracy Z. S. oraz kpt. Targowski wyjaśnił uczestnikom szereg spraw organizacyjnych. Kurs w Biłgoraju jest trzecim zkolei kursem tego typu na terenie Okręgu Lubelskiego.

* * *

Czwarty na terenie Okręgu II Z. S. kurs dla kierowników świetlic oddziałowych odbył się w TOMASZOWIE LUBELSKIM. W kursie tym, który odbył się w dniach 16, 17 i 18 maja b. r. wzięło udział 25 nauczycieli referentów wych. ob. i kierowników świetlic w oddziałach Z. S. na terenie po-

wiatu tomaszowskiego. — Zebranie inuguracyjne, którego program przewidywał m. inn. referat ideologiczny ob. Borkowskiego — ściągnęło tak wielkie rzesze z pośród miejscowego społeczeństwa, że trzeba je było przenieść ze świetlicy strzeleckiej, gdzie kurs się odbywał do sali aktowej Gimnazjum Żeńskiego. Wśród zebranych zauważyliśmy p. starostę Wielanowskiego z małżonką, p. Dontena — inspektora szkolnego, p. d-cę miejscowego garnizonu, p. dyr. Kobierzyckiego oraz zastępcę komendanta okręgu II Z. S. — ob. por. Stefana Sautera. Zebranie zagaił p. Wielanowski — starosta powiatowy, który podkreślił silnie ogromne znaczenie wychowawcze prac świetlicowych, ostatni wreszcie przemawiał dowódca miejscowego garnizonu. Po przemówieniach powyższych — kierownik okręgu II Z. S. ob. Juljan Borkowski — wiceprezes Sądu Apelacyjnego wygłosił dłuższy referat ideologiczny, w którym po omówieniu ruchu ideowego organizacyj, stojących przy boku Marszałka — scharakteryzował ideologję Związku Strzeleckiego i jego wartość przy odbudowie i umacnianiu bytu Państwa Polskiego. Przemówienie powyższe, które wykazało wszystkim jasno jak silne są więzy łączące starsze pokolenia z młodszemi i gdzie należy szukać przyczyny tego żywiołowego niemal hołdu wszystkich Twórcy Polskiej Niepodległości — zostało przyjęte przez zebranych rzęsistemi oklaskami. — W ciągu następnych dwóch dni ob. Regulski — referent wych. ob. przy Komendzie Głównej Z. S. w Warszawie omówił z kierownikami świetlic wszystkie ważniejsze kwestje z tego zakresu prac Związku. — Na zakończenie kursu ob. por. Sauter omówił z uczestnikami kursu całokształt prac, prowadzonych przez Zw. Strzelecki.

UROCZYSTOŚCI STRZELECKIE

W końcu maja odbyło się w miasteczku SOPOĆKINIE święto strzeleckie ośrodka Sopoćkinie. W święcie wzięło udział 210 członków Związku Strzeleckiego. Reprezentowane były oddziały z gmin Wołłowiczowce, Hołynka, Lipsk, Kurjanka i Balla - Wielka. Zebrani członkowie Związku Strzeleckiego, sformowani w dwie kompanje o godzinie 11 udali się do miejscowego kościoła parafjalnego na nabożeństwo, poczem Komendant 41 Obwodu Z. S. ob. Bogdan Michciński przyjął raport. Przemówienie o ideologji strzeleckiej wygłosił do zebranych strzelców członek Zarządu Powiatowego Z. S. ob. Władysław Klimaszewski. Po defiladzie i spożyciu obiadu, oddziały Z. S. udały się na plac w miasteczku, gdzie odbyły się zawody sportowe, zakończone rozdaniem nagród, żetonów i dyplomów sportowych. Na czoło wysunęła się reprezentacja oddziału Z. S. ze wsi Gruszki, która, aczkolwiek najmłodsza, zdobyła 2 przechodnie nagrody w postaci puharu i statuetki strzelca. Rezultat zawodów wykazał, iż wychowanie fizyczne w oddziałach Z. S. rozwija się coraz pomyślniej. W czasie zawodów przygrywała orkiestra Z. S. z Augustowa, która wniosła do cichej mieściny kresowej wiele ożywienia i wydatnie przyczyniła się do podniesiena powagi i poziomu uroczystości. — Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie, na które złożyła się trzyaktowa sztuka Bakala p. t. „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć". — Należy podkreślić, że składny i sprężysty przebieg święta strzeleckiego zawdzięcza się gorliwej pracy prezesa oddziału Z. S. w Sopoćkinach ob. Skarżyńskiego i komendanta komp. Z. W. Rempalskiego.

* * *

W PŁOCKU dokonano otwarcia świetlicy Zw. Strzeleckiego w sali przy ul. Misjonarskiej 10. Punktualnie o godz. 7 wiecz., w świetlicy pięknie przystrojonej zielenią, zgromadził się nowy Zarząd Zw. Strzel. z prezesem p. M. Godlewskim, starostą płockim i viceprezesem p. L. Grabowskim na czele, którzy witali przybywających przedstawicieli instytucyj wojskowych, społecznych i innych. Obecni byli z ramienia wojskowości dowódca garnizonu pułk. E. Robakiewicz, pułk. M. K. Więckowski, dowódca 4 p. S. K. sędzia R. Żółtowski, sędzia W. Krzętowski, prokurator w. Dlouhy, inż. J. Tyrała prezes Zw. Podoficerów Rez. p. S. Lewandowski, harcmistrz W. Kulesza, Komendant P. W. i W. F. kpt. Falcman, przedstawiciele Zw. Legjonistów, Peowiaków, oddziały Strzelca, z prezesem Zarządu Oddz. Płock ob. W. Sobocińskim i komendantem Związku ob. K. Chodzikiewiczem na czele, oraz zaproszeni goście. Uroczystość rozpoczął prezes M. Godlewski, witając w serdecznych słowach zebranych i kreśląc krótko historję Płockiego oddziału Zw. Zkolei zabrał głos w imieniu wojska dowódca garnizonu p. pułk. E. Robakiewicz, składając gratulację Zw. Strzel. z okazji otwarcia świetlicy i podkreślając ideologję Zw. Strzeleckiego, ścisłą i tradycyjną łączność z wojskiem, złożył życzenia jaknajpomyślniejszego rozwoju, zapewniając o swej gotowości, popierania zamierzeń i celów Związku w miarę sił i możności. W zakończeniu swego przemówienia wzniósł okrzyk na cześć twórcy Związku Strzeleckiego i wielkiego budowniczego Polski Marsz. J. Piłsudskiego, którzy obecni trzykrotnie podchwycili, poczem orkiestra 8 p. a. p. wykonała Hymn Narodowy. W dalszym ciągu uroczystości, przemawiał w imieniu zorganizowanego ideowo społeczeństwa dyr. Z. Maciejowski. Szereg przemówień zakończyła deklamacja utworu A. Oppmana „Do Strzelców", wygłoszona ze swadą przez p. S. Zalewskiego, poczem orkiestra odegrała marsz. I Brygady. Na zakończenie w imieniu strzelców, zabrał głos komendant Powiat. Zw. Strz. ob. K. Chodzikiewicz, dziękując wszystkim obecnym przedstawicielom i gościom za zaszczycenie swą obecnością otwarcia świetlicy. Po uroczystości oddziały strzeleckie wyruszyły ze sztandarami na zbiórkę, by wziąć udział w rozpoczynającem święto P. W. W. F. capstrzyku i modlitwie przy grobie poległych bohaterów.

INSPEKCJA ODDZIAŁÓW

W dnich 23 — 25 maja b. r. Powiatowy Komendant w Stołpcach ob. Wincenty Drozdowski dokonał szeregu inspekcyj w oddziałach Zw. Strzel. w powiecie, w towarzystwie ob. Reginy Szulcowej referentki pow. wychowania obywatelskiego w oddziałach żeńskich Zw. Strzel. Oddział w Rubieżewiczach czyni znaczne postępy w rozwoju i wykazuje coraz większe zainteresowanie ze strony czynnych członków oddziały Związku. Z przejęciem uprawia on sport, celem wzięcia udziału w zawodach o Państwową Odznakę Sportową.

Oddział w Ciechanowej Słobodzie odczuwa brak referenta wychowania fizycznego. — W Nalibokach na rozkaz Komendanta Pow. została przeprowadzona zbiórka oddziałów męskiego i żeńskiego, na której ob. Regina Szulcowa referentka wych. obyw. wygłosiła przemówienie na temat sprawy świetlicowej, oraz stosunku strzelców do strzelczyń i odwrotnie. Oddział żeński, mimo że został zorganizowany w grudniu 1930 r., jest już częściowo umundurowany, wykazując dużo chęci i zamiłowania w pracy. Oddział męski w Nalibokach również zasługuje na wyróżnienie. — Oddział Z. S. w Jankowicach wykazuje dużo zainteresowania pod względem kulturalno - oświatowym, dowodem czego służyć może przedstawienie amatorskie na którem odegrana została sztuka p. t. „Bolszewicy pod Warszawą". Podczas pobytu ob. Reginy Szulcowej w Jankowiczach zgłosiło się kilka mieszkanek tej wsi z prośbą o zorganizowanie oddziału Zw. Strzel. żeńskiego w Jankowiczach.

J. KADEN - BANDROWSKI.

PIŁSUDCZYCY

XVI.

Daleko, na szarych polach długie pasma śniegu i rózgi drzew i — rzekłbyś dym, wieńce zmarzniętych krzaków.

Jedzie Komendant! Teraz napewno!

Orkiestra rżnie już marsza.

Przed klomb zajeżdża w szarej świtce Piłsudski, za nim major Trojanowski, dr. Rouppert, kapitan Kasprzycki i inni.

Gdy Komendant wszedł, staliśmy półkolem, w podkowę. Zabrzmiał jeden dźwięk ostróg, siwe mundury sprężyły się, służbista gotowość zaciężyła na twarzach.

Jeśli podkowa jest znakiem pomyślności, to ta, żywa i szara, w której kształcie staliśmy, najwierniejszą jest, jaką Komendant w swojem życiu spotkał.

Wystąpił major Śmigły, przemawiając uroczyście — jako że ufamy naszemu Dowódcy oddawna, lecz boje, do których nas prowadził, ufność naszą i oddanie się — ustokrotniły. I że nie masz dla nas zadania dość trudnego, gdy z Jego wynika komendy i — byśmy te imieniny za rok obchodzili w wolnej Warszawie!

Cisza i bladość twarzy i oczy wpatrzone w Piłsudskiego, głębokiem wzruszeniem błyszczące.

Major Śmigły wręczył dar od korpusu oficerów brygady Pierwszego Legjonu. Komendant podziękował salutując.

Następnie winszowano od poszczególnych oddziałów. III-ci bataljon 1-go pułku wręczył piękny album, szwadrony karty z podpisami. I znów życzenia i znów krótki ukłon Komendanta.

A teraz uroczysty obiad! Nasz bal kolosalny, pyszny, olbrzymi, w zimnej sali, — ale to nic, pomyśl, gdy siądzie tu kilkadziesiąt osób, nie będzie zimno!

Nasza agapa fenomenalna z dętą orkiestrą za drzwiami, grzmiącą w czterech ścianach potężnie, jak na błoniach rewji.

Ryby w majonezie, kawior w puszkach blaszanych i sardynki i czerwone szczypce homarowych łap! Nie dziwota tedy, że nam na takie cuda oczy na wierzch powychodziły jak rakom i żeśmy, przewalczywszy wstępne, skromne ociąganie, żywo zasiedli do stołu.

Komendant Piłsudski pośrodku, szef sztabu Sosnkowski z jednej strony, z drugiej poseł Daszyński, dalej szarże od wyższych ku niższym, a na końcu sprawiedliwi podporucznicy, czule ku wyżynom stołu i zakąskom wyglądający.

Muzyka rżnęła wszystkie marsze dalekich, krwawych pochodów naszych, bitwy i głodu, chłodu i uroczystości. Jadło się za te wszystkie czasy i za przyszłe, za tych, którzy padli, lub padną...

Jedzenie szło równo, napitek równo, a rozmowa wybuchami. Raz wraz widać jak, niby dwa obwarzanki, splatają się ramiona oficerów.

Gdy mówca wzniósł zdrowie Komendanta, buchnęła orkiestra spiżowemi surmami „Jeszcze Polska".

Zerwaliśmy się wszyscy jak jeden mąż i dobywszy szabel, prastarym obyczajem skrzyżowaliśmy ostrza nad stołem, że błyskawicą powiało nad głowami.

Więc dalej zdrowia i owo tak tkliwe, tak gorące zdrowie braci żołnierzy z drugiego i z trzeciego Legjonu.

Mrok już zapadł, gdy się wspaniała biesiada skończyła i gdy na cynowych talerzach roztopiły się resztki lodów. Rozmowy plotły się teraz grupami. We wspólnym mundurze niedawni studenci odgrzewać jęliśmy „stowarzyszeniowe kawały".

Tyś był tym — tyś był tamtym.

Pamiętasz, jak rozbiliśmy wam wtedy zgromadzenie?!

Tyś mówił, że ja się nigdy wśród was nie znajdę!

A dlaczegoście robili taką cholerną opozycję?

Wspomina się te czasy, jak zabawne dzieciństwo, które znikło odrazu, gdy powaga Sprawy stanęła we wrotach zgromadzeń.

Inni opowiadają sobie swe przygody, rysując na czem się da — na stole, krześle, czy kolanie — plan sytuacji. Jeszcze inni oglądają album, który III-ci bataljon 1-go pułku brygady ofiarował dziś Komendantowi.

Jest to księga z szarego, grubego papieru, tak podobnego do barwy naszych mundurów. W jednym rogu okładki, w czerwonym, giętym ramowaniu oficerskiej odznaki Pierwszego Legjonu błyszczy gwiazdka podporucznika, brzeg przecinają na wzdłuż trzy czerwone paski, odznaka sierżanta.

Na pierwszej stronie w objęciu pięknie

stylizowanych gałązek świerkowych napis dedykacyjny. Dalej historja III-go bataljonu.

„Gdy Twa wola niezłomna — głosi pismo — powołała nas ośm miesięcy temu do nowej wojny o Niepodległość naszą, pierwszymi z Twoich żołnierzy, którym szczęście przypadło sformować się w jednostkę bojową, przejść wraże kordony, bić się z Moskalami, byli żołnierze dzisiejszego III-go bataljonu 1-go pułku piechoty polskiej. W dniu 3 sierpnia stworzyłeś z uczniów szkół wojskowych obu zbratanych organizacyj strzeleckich pierwszą kompanję kadrową wojska polskiego. Było ich blisko 160, tylu, ilu podchorążych niegdyś w noc Belwederską. Pod komendą obywatela Zbigniewa (Kasprzyckiego), dziś kapitana Twego sztabu przekroczyliśmy 6 sierpnia granicę, a 8-go sierpnia zajęli Miechów. Tutaj z kompanją 1, prowadzoną odtąd przez ob. Herwina, połączyły się dalsze kompanje w liczbie pięciu, sile 372 ludzi. Z głównej ich masy sformowano kompanję drugą ob. Zosika, dotąd jej komendanta, trzecią ob. Scaevoli, dziś kapitana, komendanta dzisiejszego III bataljonu".

Parę ustępów niżej:

„Bataljon III miał szczęście spełnić swą powinność w potyczkach koło Opatowa i Nowego Korczyna (potyczka pod Uściskowem i Stróżyskami 19 września), w rekonesansie około Garbatki w pobliżu Iwangrodu 21 października, w boju leśnym pod Anielinem (22 października; odparcie oskrzydlenia nieprzyjacielskiego atakiem flankowym, 170 jeńców); w trzydniowej bitwie pod Laskami (24, 25, 26 października); w boju pod Brzechowem 31 października, w przeprawie: z pod Krzywopłotów przez Ulinę Małą do Krakowa (utarczka 10 listopada); w nocnym napadzie na Chyżówki (23 listopada wzięty do niewoli szwadron jazdy), w szeregu walk dokoła Limanowej i Nowego Sącza, wreszcie w bitwie pod Łowczówkiem (22—25 grudnia 1914, rozstrzygający atak III bataljonu, szczególnie pierwszej kompanji po utracie wszystkich oficerów prowadzonej przez sierżanta Kalinę-Zieleniewskiego, dziś podporucznika, paruset jeńców)".

Na wstępnych stronicach fotografje komendantów bataljonu i szarż a dalej kompanjami, podpisy żołnierzy wprawne, wyrobione, doktorskie i proste, jakby orane piórem na papierze i zupełnie niezdarne, drżące, wreszcie znaki, pod podpisem—krzyżyki chłopskie.

(C. d. n.)

RZECZY WESOŁE



W KOMISARJACIE.

— Pański zawód?

— Artysta.

— Jaki artysta?

— Robię grzebienie.

— Proszę pana, to przecież nie jest żadna sztuka!

— Nie sztuka? — To niech pan komisarz z łaski swojej spróbuje zrobić mi grzebień.

ROZTARGNIONY SĘDZIA.

W jednym z miast amerykańskich sędzia udziela młodej parze ślubu cywilnego.

— Czy pragnie pani — spytał, zwracając się do panny młodej — pojąć tego tu pana za małżonka?

— Tak, odpowiada panna.

Wówczas sędzia zwrócił się do pana młodego.

— A pan — spytał z roztargnieniem — co ma do powiedzenia na swoją obronę?

DOBRA RADA.

— Proszę pani — skarży się Marysia — tłukę i tłukę tę bryłę węgla i nie mogę jej roztłuc.

— Ależ moja Marysiu, wyobraź sobie tylko przez moment, że masz do czynienia z porcelanową filiżanką, a z łatwością ci to przyjdzie.

W POCIĄGU POŚPIESZNYM.

Konduktor: — Pan jedzie w pociągu pośpiesznym, a posiada pan bilet na osobowy.

Pasażer: — Nie mam nic przeciwko temu, żeby pociąg jechał „osobowo". Ja się wcale nie śpieszę.

TYLKO...

Ciocia: — A myślałyście dzieci coś o mnie, jadąc z rodzicami do Zakopanego?

Siostrzenice: — Tylko w drodze z Częstochowy do Krakowa.

Ciocia: — Dlaczego tylko?

Siostrzenice: — Bo w Częstochowie wsiadła do przedziału jedna stara panna, co też wyglądała, jak strach na wróble.

U KRAWCA.

— Mając na sobie to palto, nawet pan nie spostrzeże, że deszcz pada!

— Dobrze... Ale jak będę mógł spostrzec, że deszcz przestał padać?

W RESTAURACJI.

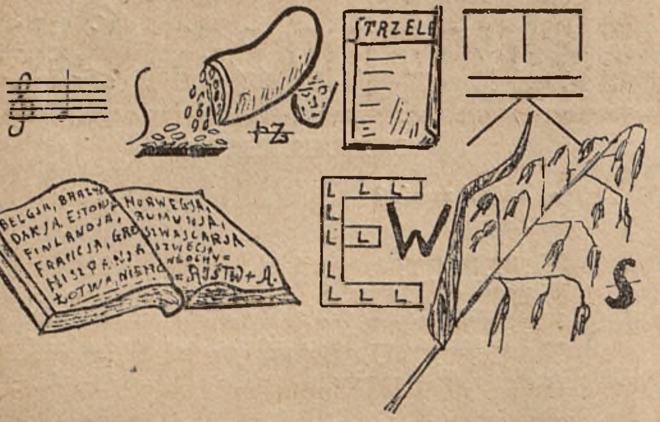
— Ten befsztyk, to stara podeszwa!

— A pan chciałby, żeby za trzy złote dać panu parę całych butów?

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 29 — REBUS.

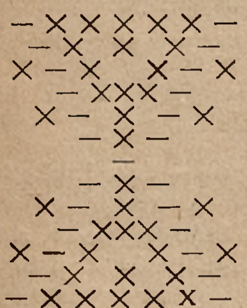
ułożył ob. M. Krawczyk, Kraków.



Termin odczytania rebusa upływa w dniu 29 czerwca, nagroda książeczka oszczędnościowa z wkładką zawiązkową 10 zł., za zadanie 1 pkt.

ZADANIE NR. 30.

ułożył ob. J. Terlecki, Poszumień.



Kreski i krzyżyki zastąpić wyrazami o podanem poniżej znaczeniu. Rozwiązanie utworzą kreski czytane zgóry na dół. Wyrazy oznaczają: 1) Pracownik zakładów wydawniczych. 2) Zbiorowiska wód. 3) Góra, ziejąca ogniem. 4) Imię męskie. 5) Inaczej „bat". 6) Oznaka żałoby. 7) Samogłoska. 8) Służy do przewożenia. 9) Zwierzchnia tkanka ciała. 10) Bywają w lecie. 11) Ozdoba konia. 12) Inaczej „prędkie". 13) Imię męskie.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 29 czerwca, nagroda — książeczka oszczędnościowa z wkładką 10 zł. za zadanie 1 pkt.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 24.

ZAKAZ — NAKAZ — POKAZ

Niezmiernie proste „rebusiki i figielki" jakoś nie miały szczęścia u Rozwiązywaczy. Bo trudne nie były wcale. „Za" literą „k" — „z"; „na" literze „k" — „z"; „po" literze „k" — „z". Magiczna sztuka skończona.

Z rozwiązań nadesłanych dwa nieprawidłowe: 1) oddziału Kostopol — nie „kałamarz", a „zakaz", 2) ob. Szczypińskiego, Piotrków Tryb. — drugi rebusik, to nie „znak!" Po 1 pkt. otrzymali: 3) ob. Terlecki, Poszumień, 4) oddział żeński Łowicz, 5) ob. Szwaja, Piotrków Tryb., 6) oddział żeński Siedlce, 7) ob. Kuziów, Kraków, 8) oddział Proszowice, 9) ob. Gawlik, Kraków, 10) oddział Budzów, 11) ob. Midor, Żmigród Nowy.

Piękną książkę Michała Siedleckiego „Skarby wód" wylosował ob. Midor, Żmigród Nowy.

II KONKURS DZIAŁU ROZRYWEK
KUPON Nr. 13
Wytnij i załącz do rozwiązania zadania Nr. 29 i 30

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 25.

podamy w numerze 25-ym, wszyscy więc Czytelnicy, którzy dotychczas rozwiązań nie nadesłali mają na przesyłkę czas do 22 b. m. Słowo czwarte rozwiązania kończy litera „z", a nie jak należy „s".

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 26.

Rozkosz
Jamajka
Witraże
Karabin
Barbara
Pikieta
Stancja

Oddział na czatach to tylko „pikieta" a nie „dywizja" jak to podały 1) żeński oddział Łowicz, 2) ob. Peimel, Stanisławów, ani też „wywiady" — rozwiązanie 3) ob. Jachowicza, Jędrzejowice. Odpadły również od losowania rozwiązania: 4) ob. Szwaji, Piotrków Tryb. i 5) ob. Soleckiego, Rudawka. Pierwszy „rozkosz" zamienił na „afekcję", druki podał wyspę „Rosando".

Prawidłowe rozwiązania nadesłali i po 1 pkt. zaliczone mają: 6) ob. Gawlik, Kraków, 7) oddział Zleszyn, 8) oddział żeński Siedlce, 9) ob. Wolański, Bydgoszcz, 10) ob. Kuziów, Kraków, 11) oddział Budzów, 12) oddział Proszowice, 13) ob. Strauss, Jarosław, 14) ob. Piwowarczyk, Borysław, 15) ob. Bartolik, Baranowicze, 16) ob. Gliński, Borysław, 17) ob. Dawidowicz, Gruszki, 18) ob. Terlecki, Poszumień.

Poza konkursem (bez kuponów) nadesłali rozwiązania: 19) ob. Skowroński, Gruszki, 20) ob. Kaucher, Gruszki, 21) ob. Zaniewski, Gruszki, 22) oddział Korabjewice.

Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 zł. wylosował ob. Bartolik, Baranowicze.

Rok II czerwiec Nr. 6

STRZELCZYNI
W DOMU I ŚWIETLICY

CAMPING—IDEALNA FORMA WYCIECZKOWANIA

Bez cienia przesady można powiedzieć, że najbardziej aktualnem i powszechnem hasłem dnia współczesnego jest — turystyka. W ostatnich latach dzięki znakomitemu polepszeniu środków komunikacji, dzięki możności szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce, nieraz dość odległe, turystyka rozwinęła się wręcz znakomicie i objęła wszystkie kraje i wszystkie warstwy społeczne.

Naturalnie, turystyka posiada dziś tyle rozgałęzień, tyle możliwości realizacyjnych, że — mówiąc o niej — trzeba zgóry wyraźnie zastrzec się, o jakich formach turystyki mówić chcemy. Mamy bowiem turystykę sportową, krajoznawczą, górską i t. d. A w każdej z wymienionych grup znowu mamy szereg rozgałęzień. Więc w dziedzinie sportowej możemy mieć turystykę wodną, pieszą, rowerową, automobilową i t. d. W dziedzinie krajoznawczej możemy mieć turystykę zagraniczną i krajową i różniczkować dalej te ostatnie.

Jedną z odmian turystyki, niewątpliwie najpiękniejszą i najbardziej pociągającą, jest camping. Camping, w dosłownem tego słowa znaczeniu, to wycieczka połączona z obozowaniem. Jej celem najbardziej bezpośrednim jest — życie na łonie natury, zdala od miast, ściśniętych ludzkich osiedli, złego powietrza i kurzu. Na imię jej: słońce, powietrze i ruch, naturalnie ruch racjonalny, ujęty w pewne karby i formy, słowem — ruch sportowy.

Jak wskazuje tytuł — w artykule niniejszym zajmiemy się właśnie tą formą turystyki, którą nazwaliśmy campingiem, a którą uważamy za sedno, za najbardziej zwartą treść możliwości turystycznych.

Podobnie jak turystyka — camping rozwijać się może pomyślnie tylko przy pomyślnych warunkach komunikacyjnych, dając możność szybkiego dostania się na miejsce, w którem zamierzamy rozbić namiot. Ale wyrósł on z innego nieco źródła niż wszelkie odmiany turystyki krajoznawczej, wykazując natomiast wiele cech wspólnych z turystyką sportową. Jego naczelnem zadaniem jest — jaknajbliższe współżycie z przyrodą w warunkach życia prostego, daleko od miast i wszelkich mieszkań. Jego zadaniem jest także — hasło zdrowia, odrodzenia fizycznego, radości życia, beztroskiej swobody i nieskrępowania. I w tych właśnie swoich zadaniach jest bliskim krewnym idei kultury fizycznej i racjonalnie pojętego sportu.

Camping daje nam znowu wiele możliwości odmian w zastosowaniu. Campingem będzie włóczęga po kraju z namiotem i plecakiem, odbywana bądź indywidualnie, bądź zbiorowo. Campingem będzie — krótka wycieczka parodniowa z rozbiciem namiotu na nocleg. Będzie nim wreszcie — obóz założony na dłuższy okres czasu, z którego czynimy wypady wycieczkowe w okolice bliższe i dalsze.

Z naszego punktu widzenia najważniejszym byłby camping zbiorowy, niezależnie od czasu trwania. Na jednym planie postawiłabym zarówno obozy dłuższe, jak i jednodniowe rozbicie namiotów, dla spędzenia w nich jednej nocy: z soboty na niedzielę.

Propagandą campingu zająć się u nas winny organizacje wychowania fizycznego i sportów. One jedynie mogą nadać campingowi właściwy kierunek, dysponując odpowiednim materjałem ludzkim i urobionemi normami współżycia zbiorowego. One grupują u siebie ludzi, którzy nie dadzą się zrazić pierwszemi niewygodami, którzy własnym wysiłkiem fizycznej pracy potrafią stworzyć sobie odpowiednie warunki i będą umieli wolny czas dnia czy dni wykorzystać bez nudów, na właściwych rozrywkach, racjonalnym ruchu, pożytecznej pracy. I dlatego to właśnie organizacje w. f. i sportu są przedewszystkiem uprawnione do prowadzenia campingu i czynienia na jego rzecz propagandy celowej i umiejętnej. One zaszczepiać mogą w szerszych warstwach społeczeństwa smak do tego rodzaju życia, stwarzając gotowe wzory, budując kulturę współżycia z przyrodą i wycieczkowania, jakże odmiennego od wszelkich znanych nam majówek — niedzielnych wywczasów, powszechnie u nas przyjętych, a tyle ujemnych stron wykazujących.

Rozwój campingu w Polsce to jedynie kwestja wprowadzenia go w życie. Po kilku udanych próbach — rozwinie się samorzutnie, z rozmachem. Głód słońca, powietrza i ruchu został już wszczepiony szerokim warstwom społeczeństwa. Racjonalnie wprowadzony camping stworzy modę na ten rodzaj wywczasów i wycieczkowania, rozwijać się będzie dalej, spontanicznie i z rozmachem, gdyż on właśnie jest jedynie logicznem następstwem i zarazem zaspokojeniem głodu słońca, ruchu i powietrza.

Wydaje mi się, że niezależnie od campingu na wielką skalę (wielodniowa włóczęga z namiotem) — rzeczą pierwszej wagi byłoby — wprowadzenie przez organizacje w. f., może właśnie przez organizację Strzelca, grupującą u siebie liczne szeregi młodzieży i dorosłych i trzymającą je w pewnych rygorach zbiorowego współżycia — campingu w formie week-end'ów. Chodziłoby o to, aby w popołudnia angielskich sobót wyprowadzano (pieszo czy koleją) szeregi dziewcząt do upatrzonego zgóry punktu w starannie wybranej okolicy niedaleko miasta. Tutaj — należałoby rozbić namioty i wypełnić resztę dnia sobotniego

i całą niedzielę — odpowiedniemi zajęciami, bądź sportowemi, bądź organizacyjnemi, bądź wreszcie — częściowo instruktorskiemi. Jest rzeczą pierwszorzędnej wagi stworzyć u siebie w organizacji nowe formy spędzania dni świątecznych, zdala od miejskiego zgiełku i kurzu, wyrwać ludzi z oparów umysłowej pracy, postawić przed nimi zadania wysiłku fizycznego, dać im wypoczynek racjonalny, korzyść dla zdrowia, fizycznej i życiowej sprawności. Nie mówię już o tem, że mając do dyspozycji cały dzień świąteczny można wiele zrobić, wielu rzeczy nauczyć, i wiele korzyści zapewnić sobie i organizacji.

Wiele uroku i niemniej korzyści zapewniają dłuższe wędrówki z namiotem, który rozbija się co noc. Tego rodzaju włóczęga posiada nieocenione walory pod każdym względem i znowu przedstawia zarówno dla organizacji jak i dla poszczególnych osób ogromne możliwości wszelakich „zysków" i dorobków.

Natomiast — rozbijanie namiotów w jednem miejscu i obozowanie w nich przez czas dłuższy — wymaga już pewnej wprawy w technice obozowania, szczególnie ze strony kierownictwa. Jeśli w obozie stałym życie ma biec bez specjalnych załamań, zahaczeń, nieporozumień i niezadowoleń, to obóz musi być urządzony bardzo dobrze i musi zapewniać swym mieszkankom pewne minimum wygód. Dlatego na tego rodzaju obozy winny być wybrane miejsca stałe, już nieco urządzone i przygotowane, jak to ma np. u nas miejsce w Mszanie Dolnej, gdzie coroczny obóz YMCA korzysta z licznych urządzeń i udogodnień.

W każdym razie, jedno jest niewątpliwie pewne: camping ze wszech miar zasługuje na to, aby propagować go w Polsce energicznie i mocno. Tą propagandą nie będzie żadne, choćby najsilniejsze słowo zachęty. Może nią być tylko i jedynie — czyn, fakty organizowania campingów. A te stwarzać mogą tylko organizacje w. f. i sportu dla przyczyn, o których szczegółowo mówiłam.

Mojem zdaniem — najwięcej szans po temu i najwięcej danych ma właśnie Strzelec. Bowiem nasze organizacje sportowe zbyt zajęte są wszelkiemi sprawami związanemi z boiskiem, uwięzionem w mieście. Troska o wyniki — odwraca ich uwagę od turystyki i campingów. A z pośród organizacyj wychowania fizycznego, których napewno zbyt mało posiadamy w Polsce, właśnie Strzelec dzięki swym normom organizacyjnym i elementowi ludzkiemu, jaki posiada, ma nietylko prawo lecz i obowiązek zapoczątkowania sprawy campingów zbiorowych na wielką skalę.

K. Muszałówna.

JAK URZĄDZIMY WYCIECZKĘ

Artykuł p. Muszałówny, umieszczony w obecnym numerze „Strzelczyni" porusza bardzo ważną sprawę: obozownictwa i wycieczek. Nie będę mówiła o znaczeniu tej akcji, bo już dość na ten temat zostało powiedziane, chcę natomiast poruszyć stronę praktyczną tej akcji, oraz zagadnienie: czego szukać, na co patrzeć podczas wycieczek.

Znamy wszyscy „niedzielne wycieczki": na skraju lasku, na łączce pod lasem, na polanie czy na trawniku w starym parku rozkłada się towarzystwo, wydobywa zapasy, a wśród nich nieunikniony alkohol; po posiłku i godzinnej drzemce następują tańce przy dźwiękach gramofonu, harmonji, w najgorszym razie — organków. Nadchodzi wieczór: towarzystwo w „różowych" humorach (był przecież alkohol), obładowane pękami więdnących kwiatów i gałęzi, obdartych z drzew tego lasu lub parku, który je gościnnie przytulił — wraca do miasta. Na miejscu zostaje stratowana, zniszczona łąka, zarzucona brudnymi papierami, niedopałkami papierosów, ba, często pustemi butelkami lub odłamkami szkła. I zostają drzewa i krzewy, wiele z nich obdartych z gałęzi, pokaleczonych i połamanych przy robieniu „bukietów".

Pokazałem może karykaturę wycieczki, ale — proszę w poniedziałek rano przejść się po podmiejskim lasku lub parku i powiedzieć, czy to nie prawda.

Nam, strzelczyniom, nie o takie wycieczki chodzi i nie za takiemi tęsknimy.

Jaki cel mają wycieczki? Przedewszystkiem, dla mieszczuchów, dać możność spracowanym płucom, odetchnąć czystem, zdrowem powietrzem. Ale to nie wszystko. W tej samej mierze idzie o poznanie i pokochanie naszego krajobrazu, o poznanie i pokochanie piękna naszej przyrody. Gdzie miejsce w takiej wycieczce, jaką w kilku słowach opisałam, na zetknięcie się z przyrodą? A zetknąć się z nią warto, naprawdę warto. Pole, las, łąka, staw, rzeka — mają nam dużo do powiedzenia. Trzeba tylko umieć pomilczeć i posłuchać. Spróbujmy na wycieczce zajrzeć w życie przyrody. Poznajmy nasze drzewa i tę mniejszą

„...dziatwę leśną: głóg w objęciu kalin.
„Ożyna, czarne usta tuląca do malin..."

starajmy się podpatrzeć życie ptaków, życie owadów. Zobaczymy świat nowy, tętniący swoistem bujnem życiem wytężonej pracy. Powiedzmy sobie szczerze: czy wiele z nas wie, jak żyją, pracują, hodują potomstwo ptaki, zwierzęta, owady naszych pól i lasów? Korzystajmy z wycieczek i zaznajamiajmy się z ich życiem; jestem pewna, że wiele się nauczymy.

A teraz o praktycznej stronie wycieczek. Będę mówiła o krótkich wycieczkach jednodniowych pieszych, bo wiem, że nie prędko jeszcze zdobędziemy się na kupienie sobie namiotów, by móc organizować wycieczki, połączone z obozowaniem. Więc — przygotowanie wycieczki. Przed każdą wycieczką należy zrobić zebranie uczestniczek i omówić z niemi wycieczkę, dając pogadankę informacyjną o terenie wycieczki, jego wartościach krajoznawczych, historycznych i t. d. Trzeba również omówić regulamin wycieczki; regulamin taki, jaknajkrótszy, musi jednak istnieć, oraz ustalić ubiór obowiązujący. Ubiór taki winien być jaknajmniej krępujący: sukienki luźne, lub luźne szerokie spódniczki i lekkie bluzki, obuwie wygodne na niskich obcasach i skarpetki, najlepiej wełniane. Na głowę lekki przewiewny kapelusz. Trzeba też pomyśleć zawczasu o zapasach żywności, której nie należy brać zbyt wiele, jednak tyle, by uczestniczki wycieczki nie odczuwały głodu. Jakość pożywienia

winna być starannie dobrana: niezbyt wiele mięsa, szczególnie wędlin, które łatwo się psują; najlepiej chleb czarny, masło, ser, jaja, koniecznie cytryny i cukier. Pożądana manierka lub butelka z lekką lekko osłodzoną herbatą. Trzeba też pamiętać o zabraniu najprymitywniejszej apteczki polowej.

Wymarsz, szczególnie w dni upalne — jaknajwcześniej, gdyż później trudno maszerować. Trzeba pamiętać, że po każdej godzinie marszu należy zarządzać 10-minutowe wypoczynki, podczas których nie należy jeść ani pić, a poprzestać na wyssaniu plasterka cytryny z cukrem. Dłuższy postój — od g. 10-ej do 11-ej, zależnie od godziny wymarszu; o ile wycieczka jest dłuższa niż 10 — 12 klm., należy po 2 godzinach marszu zarządzić półgodzinny wypoczynek. Podczas dłuższego postoju posiłek, przytem pamiętajmy, że nie wolno pić wody z pierwszej lepszej nieznanej studni i nigdy — przed wypoczynkiem przynajmniej 10 minutowym. Po posiłku — obowiązkowy wypoczynek przynajmniej pół godziny. A pamiętajmy, że urządzając postój, trzeba się liczyć z tem, by nie stratować komuś łąki lub pola, i by ślady obozowiska starannie uprzątnąć.

Często podczas postoju odbywa się moczenie nóg w zimnej wodzie. Jest to wręcz szkodliwe, należy nogi jedynie obmyć z potu i starannie osuszyć.

Nie wyczerpałam tu bynajmniej wskazówek wycieczkowych, ale brak miejsca zmusza mię do odłożenia dalszego materjału do następnego numeru.

Dziś kończę wezwaniem: idźmy na spotkanie słońcu i wiatrom — organizujmy wycieczki.

St. Kudelska.

SPÓJRZMY UWAŻNIE DOKOŁA SIEBIE!

Zawsze bywa tak, że jeśli komendantka rzuci na zakończenie zbiórki nieoczekiwane: — a na przyszłą niedzielę urządzamy wycieczkę — atrakcyjną tę wiadomość przywita radosny pisk, a potem bezładny stos pytań, z sakramentalnem „gdzie?" na czele.

To „gdzie" i „jak" kosztowało komendantkę niejedną godzinę myślenia. Wie ona dobrze o tem, że dobra komendantka (a która nią być nie pragnie?) i na wycieczce pamiętać winna o zasadzie „bawiąc uczyć", więc też nauczyła swoje strzelczynie na tych włóczęgach wszystkiego, co zdobyła na kursach i obozach. Miały kilka pogadanek z terenoznawstwa, tropienie, rozbijanie obozu, nawet gotowanie na własnoręcznie zbudowanej kuchni przydymionej kaszy, która jakże smakuje! Raz jedna z dziewcząt rozkrajała rękę, innej w czasie odpoczynku kolec akcji rozranił piętę, były więc praktyczne pokazy ratownictwa, ba zdarzyła się nawet okazja pogadania o ochronie przyrody, gdy dwie nierozłączne przyjaciółki miłość swą dozgonną zamknęły w kształt serca i strzały, wyciętych scyzorykiem na pniu sędziwej lipy. Zwiedziły też i obejrzały w czasie tych wędrówek wszystkie osobliwości turystyczne najbliższego terenu: malownicze ruiny starego zamczyska, piękny, stary kościół, porzucone w polu mogiły, ślad niedawnej wojny, okoliczne wioski, miasteczka, słowem — wszystko, co godne było uwagi.

Czy naprawdę wszystko pokazałaś strzelczyniom swoim obywatelko — komendantko? — Pomyśl tylko uważnie. Zachwycałyście się ciekawą rzeźbą przemierzanego terenu, z powagą i onieśmieleniem spoglądałyście na stare obrazy i grobowce kościółka, czarowało was tylko to, co stworzone zostało na długie lata przed wami i zapatrzone w przeszłość, zapomniałyście o dniu dzisiejszym, a on jest taki ciekawy! Uśmiechasz się porozumiewawczo, a więc wiesz już, o co chodzi? Tak, trzeba będzie obejrzeć nową szkołę powszechną, dopiero w zeszłym roku ukończoną, zwiedzić szkołę rolniczą męską i żeńską, wzorowe stacje doświadczalne, przy nich prowadzone, zapoznać się z mleczarnią gminy, poletkami sąsiedniego oddziału, który bierze udział w konkursach przysp. rolnego, obejrzeć jak się przyjęły morwy, posadzone wzdłuż całej nowej szosy, jak się posuwają prace nad niwelacją gruntu, wydzielonego z wspólnego majątku wsi, na boisko i strzelnicę. Czy aby tylko starczy pogodnych niedziel lata na obejrzenie tego, co tworzy nowa Polska?

W roku ubiegłym w czasie urlopu wypoczynkowego wybrałem się na zbiorową wycieczkę do pobliskich Gorlic, by obejrzeć miasteczko, słynne z zaciętych walk w pierwszych latach wojny. Oprowadzał nas urzędnik miejscowego magistratu, wzruszający poprostu swą miłością i pietyzmem jaki żywił do każdej piędzi gorlickiej ziemi. Wszystko było godne pokazania: gimnazjum koedukacyjne, kule armatnie, zawieszone nad balkonem księdza proboszcza, mur cmentarny, za którym Moskale urządzili sobie okopy, no i wreszcie obraz w nowowybudowanym kościele „samego" mistrza Styki! I chociaż początkowo pozorny patos przewodnika denerwował i męczył, pod koniec zastrzyk lokalnego patrjotyzmu rozszedł się i po naszych żyłach, bo wyczerpujące objaśnienia przyjmowaliśmy z prawdziwem zainteresowaniem. Niedawno „zapał tworzy cuda!"

Tacy przewodnicy, czy przewodniczki, mający dokładnie i co ważne, rozmiłowani w swojej ziemi przydaliby się mocno w naszych szeregach. Nie łamałaby wówczas głowy zaorana komendantka, gdzie poprowadzić swoje pisklęta, bo instrukcje referenta turystycznego powiatu, czy okręgu podałyby niejedną cenną wskazówkę. Popularne hasło „poznaj swój kraj" przedewszystkiem odnosić się powinno do rozpoznania jaknajszerszego kręgu okolicy, w której mieszkamy. Znać Wawel, Sukiennice i Kopiec Kościuszki to bardzo dobrze, ale i bardzo mało. Rozejrzyjmy się uważnie wookło siebie, a napewno znajdziemy dużo pamiątek ostatnich dni, godnych uwagi i pielęgnacji.

Oczywiście w przeglądzie tym nie pominiemy niczego, co nadać może odrębne, charakterystyczne piętno naszej okolicy. Poznamy sami dokładnie i przybyszom z innych stron pokażemy nietylko muzea, pom-

niki, okazy dawnej architektury kościelnej i świeckiej, ale i zdobycze ostatnich lat. Zabytki przeszłości, w dorobku kulturalnym narodu mające ogromne znaczenie tworzyli ojcowie i dziady. Jesteśmy z nich dumni, szczycimy się niemi, ale zasługa nie do nas należy. Nowa szkoła, szosa, most rzekę przecinający, spółdzielnia i świetlica wsi na miejscu karczmy zorganizowana, dom, w którym zamieszkiwał znany działacz regjonalny są tak samo godne pokazania. Byle tylko znaleźli się ludzie, którzy pokazać potrafią.

H. Piórecka.

STRZELCZYNIE O SOBIE

Począwszy od numeru bieżącego każdy dodatek „Strzelczyni" przynosić będzie oprócz pożytecznych i ciekawych artykułów ogólnych, kronikę sprawozdawczą z pracy strzelczyń. Prosimy więc komendantki, referentki i strzelczynie o nadsyłanie sprawozdań z działalności oddziałów żeńskich wprost do Redakcji, najpóźniej do 25-go każdego miesiąca.

* * *

W dniu 1 maja odbyła się w KRAKOWIE, w lokalu Okręgu Z. S. miła uroczystość uczczenia zasług długoletniej skarbniczki Zarządu Okręgu, ob. Emmy Pauli, z okazji odznaczenia jej srebrnym krzyżem zasługi.

* * *

W tegorocznych uroczystościach święta Okręgu LWÓW liczny udział wzięły i strzelczynie miejscowych oddziałów. Pomogły zwłaszcza dużo na punktach żywnościowych Marszu Zadwórzańskiego, organizowanych łącznie ze Zw. Pr. Obywatelskiej Kobiet. Na szczególną uwagę, że względu na wielką sprawność w tej pracy zasługiwał oddział lwowski im. Pani Prezydentowej Mościckiej. Również dobrze prezentowała się kompanja strzelczyń na defiladzie, zwłaszcza oddział KORCZÓW, którego członkinie - włościanki wystąpiły w strojach ludowych.

* * *

Ref. Pracy Kobiet przy Kmdzie Miasta i Powiatu KRAKÓW, ob. Czyżewska, zorganizowała w drugi dzień Zielonych Świąt wycieczkę dla strzelczyń do salin wielickich. Wzięły w niej udział i strzelczynie z JASŁA, wraz z kmdtką ob. Popiołkową, ref. wych. obyw. ob. Mroczkowską i ob. Świątkowską. Wycieczka liczyła 60 osób.

* * *

Oddział żeński CHRZANÓW w dniu 2 maja święcił uroczystość otwarcia swej świetlicy. Obywatelki z zarządu nie pożałowały trudu, to też szary, bezbarwny pokój zamienił się na przytulne wnętrze, do którego strzelczynie dążą z radością. Dużo w tem zasługi pp. star. Łęckich, oraz zarządu z prezeską ob. Cieplakową na czele. Zebranych gości powitały strzelczynie deklamacjami, wypowiedzianemi przez ob. ob. Cieplakównę i Palkównę. Przemawiał p. insp. Gębicki, życząc nowej świetlicy jaknajlepszego rozwoju. Uroczystość zaszczycili przybyciem star. Łęccy, radc. Dąbrowscy, dyr. Kozłowscy, poseł Gdula, burm. Bytomski i inni.

* * *

W PRZEMYŚLU, w okresie 27. IV. — 10. V. zorganizowany był żeński kurs wstępny dla komendantek oddziałów, prowadzony przez ref. okr. ob. Cichocką, przy współudziale okr. referentki W. F. i P. W. p. Grzegorzewskiej, instr. wych. obywatelskiego Kmdy Głównej ob. Regulskiego, instr. okr. O. P. K. p. Cwecnarówney, oraz oficerów z Okr. Urzędu W. F. i P. W. Słuchaczek przybyłych z różnych stron powiatu — 17. Kurs był zakwaterowany i żywiony przez Okr. Urząd W. F. i P. W.

* * *

W bieżącym roku przybył Z. S. w KRAKOWIE trzeci oddział żeński. Pierwszy — to dawno już, bo od r. 1922 egzystujący oddział im. T. Kościuszki, drugi — oddział akademicki, powstały w 1929 r., trzeci wreszcie zorganizowany został w marcu b. r. przy Państwowym Zakładzie Umundurowania. Członkiń czynnych liczy oddział 120, wspierających 60. Prezesem honorowym oddziału został wybrany płk. Chęciński, dyr. P. Z. U., który przyznał strzelczyniom subwencję, w postaci 80 kompletów umundurowania. Prezeską oddz. jest ob. Jackowska, kmdtką ob. Czyżewska. Ostatnio zorganizował oddział zabawę taneczną, która zgromadziła przeszło 300 osób. Przybył na nią Kmdt Pow. ob. por. Wiciński z gronem oficerów i referentów Kmdy Pow.

* * *

W dniach 5 — 14 maja odbyły się w MIĘDZYCHODZIE wykłady z wych. fizycznego dla miejscowych strzelczyń. Przerobiono grę w siatkówkę, biegi, skok w dal i rzut oszczepem. Ćwiczenia odbywały się na boisku od 5 — 8 rano. Prowadziła je instr. W. F. ob. Czajkowska.

* * *

W dniach 13 — 17 maja odbyła się na BUCZY konferencja delegatek okręgowych urzędów W. F. i P. W., Centr. Inst. W. F., Zw. Strzeleckiego, Rodz. Wojskowej, Organizacji P.W.K. do O. K. Harcerek, Fed. Zw. Młodzieży Wiejskiej, Zjedn. Osadników, Zrzeszenia Żyd. Kobiecych Stow. Sport. oraz instruktorek obozów letnich P. W. i W. F. Związek Strzelecki reprezentowały ob. ob. Krawczykowa, Nowacka i Wesołowska. Na konferencji, prowadzonej w formie kursu, pod wypróbowanem kierownictwem naczelniczki Gł. Kwatery Żeńskiej Z. H. P. p. Wierzbiańskiej - Laszczkowej poruszono cały szereg niezmiernie żywotnych zagadnień, związanych z życiem i metodą prac obozowych.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka. **Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska**

Druk. „KADRA". ul. Długa 50.